Redakcja Tel. ... Administracja Tel. ... ul. Świrk (dawniej ...) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" ... Odnoszenie do domu ... gr. Od dnia 1 stycznia ... prenumerata ... z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. ... gr. ... (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. ... gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok XII Nr. 29 Łódź, środa 29 stycznia 1936 r.

Migawki z wczorajszego pogrzebu króla Jerzego.

POTĘŻNA MANIFESTACJA MIŁOŚCI

miljonowych rzesz londyńczyków.

LONDYN, 29.1. (Od wł. kor.) Duża część dwumiljonowych rzesz, które tworzyły szpaler po obu stronach ulic od Opactwa Westminsterskiego do stacji kolejowej w Paddington, zajęła swe posterunki już onegdaj wieczorem, trwając na nich mimo chłodu i deszczu do następnego rana. Jedni otuleni pledami ułożyli się na bruku ulicznym inni siedzieli na przyniesionych z sobą krzesełkach. Policja rozstawiła gęsto żelazne kosze z węgiem, a Czerwony Krzyż wysłał kuchnie polowe, które biedniejszym wydawały gorącą kawę i chleb.

Ambulanse Czerwonego Krzyża rozmieszczone wzdłuż trasy pogrzebu udzieliły pomocy w kilku tysiącach wypadków. Osiem tysięcy policjantów czuwało nad utrzymaniem ładu w tej olbrzymiej milczącej masie ludzkiej. Z chwilą wyruszenia konduktu z Westminsteru panowała

zupełna cisza

przerywana tylko biciem dzwonów i salwami armat.

Na czele szły w paradnych mundurach delegacje wszystkich formacyj wojskowych, lotnictwa, wojsk kolonjalnych, floty armji terytorjalnej, gwardji królewskiej, artylerji i huzarów.

Następnie szli przedstawiciele armij obcych, potem marszałkowie armji angielskiej, generalicja, wreszcie milczące orkiestry wojskowe.

Tuż za orkiestrą 120 marynarzy w paradnych uniformach ciągnęło trumnę królewską umieszczoną na lawecie armatniej. Trumna pokryta była sztandarem domu Windsorskiego, na którym umocowano insygnia królewskie.

Tuż za trumną niesiono sztandar królewski, za którym postępował

samotny król Edward VIII

w mundurze admirała.

Tworzący wzdłuż całej drogi szpaler żołnierze, z opuszczonemi głowami i skierowanemi ku ziemi lufami karabinów, z chwilą zbliżania się trumny przybierali pozycję na baczność.

Gwardziści dwukrotnie usłyszeli cichą komendę: „Gentlemen, the King", raz gdy nadciągała laweta z trumną, i drugi raz przed królem Edwardem.

Za orszakiem królów i książąt jechała w karocy królowa — wdowa w towarzystwie córki, siostry Jerzego V norweskiej królowej Maud i księżny Yorku.

Za karetą królowej — delegacje państw i armij zagranicznych — wszystkich, jakie na ziemskiej kuli istnieją. Delegacje ustawione były w porządku alfabetycznym francuskim. I tak się złożyło, że w pobliżu przedstawiciela Italji, min. Grandi'ego, kroczył reprezentant Etjopji, poseł abisyński w Londynie.

W chwili gdy laweta z trumną królewską przejeżdżała obok pomnika Nieznanego Żołnierza, postępujący za trumną król Edward zwrócił wzrok w stronę pomnika i podniósł

dłoń do czapki,

składając symboliczny hołd pamięci poległych za ojczyznę. Jednocześnie orkiestra gwardji konnej zaintonowała marsz żałobny Chopina.

Po dwu i pół godzinach kondukt przybył na dworzec w Paddington.

Trumnę załadowano do specjalnego pociągu żałobnego.

O godz. 12 pociąg wyruszył do Windsoru, dokąd przybył na kilka minut przed godziną 1-szą.

Przy odgłosie salw armatnich trumnę wyniesiono z wagonu i ustawiono znów na lawecie armatniej. Pochód żałobny przeszedł ulicami Windsoru, aż do stopni, prowadzących ku katedrze.

WIENIEC PREZYDENTA RZPLITEJ.

Na stopniach złożone były jeden za drugim wieńce przez przedstawicieli państw obcych. Tuż obok wejścia do nawy, po lewej stronie, leżał piękny wieniec z czerwonych i białych kwiatów od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

12-tu oficerów gwardji wzięło trumnę na ramiona i wniosło do kościoła. W tej chwili rozległy się piskliwe dźwięki muzyki kobziarzy szkockich, a po nich świst gwizdka oficera marynarki, oznaczający: „Baczność! Admirał wchodzi na pokład!". Potem, gdy trumnę składano do grobowca, świst drugi, sygnalizujący: „Baczność! Admirał opuszcza pokład!".

Tak marynarka angielska uczciła po raz ostatni

króla-admirała.

W KAPLICY ŚW. JERZEGO.

W kaplicy św. Jerzego trumnę ustawiono na katafalku obitym fioletem — żałobna barwa angielskiego dworu królewskiego.

Po obu stronach nawy głównej stanęli członkowie rządu, Izby lordów i Izby gmin, korpusu dyplomatycznego oraz dostojnicy państwowi z żonami. W samej zaś kaplicy św. Jerzego, po obu stronach katafalku, stanęli kawalerowie Orderu Podwiązki, oraz członkowie rodziny królewskiej.

Przed katafalkiem król Edward z królową - wdową, dalej jego bracia z żonami, wnuki zmarłego króla, królowie państw obcych, książęta krwi, a za nimi szefowie delegacyj państw obcych.

Arcybiskup Canterbury odprawił krótkie nabożeństwo żałobne poczem katafalk z trumną zaczął powoli opuszczać się w podziemia kaplicy. Arcybiskup Canterbury powtórzył tradycyjną uroczystą rotę: „Wróć ziemio do ziemi, popiele do popiołów, prochu do prochów".

W tej samej chwili na obszarze całego Imperium Brytyjskiego we wszystkich częściach świata, nastąpiła na sygnał radjostacji londyńskiej — 2-minutowa chwila milczenia. Ustał wszelki ruch. Nawet znajdujące się w tym czasie na pełnem morzu statki angielskie zatrzymały maszyny.

Nad otworem krypty stanął król Edward rzucił na trumnę garść ziemi i zasalutował.

Potem nad otworem krypty przedefilowali kolejno wszyscy obecni w świątyni.

Pogrzeb monarchy był skończony.

——:——

Zajścia w Truskolasach.

Smutny obraz zniszczenia w kościele.

Proboszcz zemdlał na widok połamanej Hostji

CZĘSTOCHOWA, 29.1. Ludność katolicka osady Truskolasy została wstrząśnięta wiadomością że kościół parafjalny w Truskolasach pod wezwaniem św. Mikołaja został obrabowany przez nieznanych sprawców.

Na miejsce zbezczeszczenia zjawiły się tłumy okolicznej ludności poruszone do głębi usłyszaną wiadomością, która lotem błyskawicy rozniosła się po całej okolicy, budząc

szczery odruch oburzenia.

Oczom przybyłych ukazał się straszny obraz zniszczenia. Drzwi prowadzące do kościoła były uchylone, a zamek nadłamany.

Złoczyńcy naderwali koronę złotą w obrazie Matki Boskiej. Tabernakulum zostało rozbite, a kielichy złamane. Komunikanty częściowo zabrane a częściowo rozsypane po posadzce kościoła i podeptane. Figura, stojąca na jednym z ołtarzy

była zamazana farbą.

Puszki z ofiarami miały poodrywane kłódki

Również znaleziono złamaną dużą Hostję która leżała na posadzce w rogu kościoła.

Złoczyńcy wchodzili na ołtarz, o czem świadczą ślady butów i poprzestawiane świeczniki oraz porzucane obrusy.

Obraz zniszczenia, jaki przedstawiało wnętrze kościoła wywarł wstrząsające wrażenie na obecnych. Ludzie zanosili się od płaczu na widok wyrządzonej zniewagi Najśw. Sakramentu i profanacji kościoła.

Proboszcz parafji w Truskolasach ks. Zygmunt Sznajderski na widok zbezczeszczenia przybytku Pańskiego osunął się zemdlony

Wiadomość o włamaniu bo inaczej trudno nazwać i zrozumieć pozostawienie wszystkich drogocennych przedmiotów w kościele przez sprawców — wzburzyła okoliczny lud do głębi.

Do Truskolas pospieszyły całe gromady wieśniaków a że w dniu tym przypadł i jarmark w Truskolasach napływ ludności był olbrzymi.

W pewnej chwili w osadzie powstały rozruchy, gdyż ludność upatrywała rzekomych sprawców w osobach żydów z których kilka osób zostało poturbowanych a stragany ich wywrócone.

Na miejsce zaburzeń zawezwano z Częstochowy pomoc policyjną. Do Truskolas wyjechały 3 autobusy z policją w chełmach

W dzisiejszym dniu spokój nie został nigdzie zakłócony.

Czas i śledztwo wykażą, gdzie w tym wypadku właściwy winowajca się kryje

Odznaczenie gen. Gamelin.



Marszałek Pétain przypina generałowi Gamelin, szefowi sztabu generalnego, medal wojenny.

Pasmo górskie Tembien

dotychczas jest w ręku Abisyńczyków

PARYŻ 29.1. Wymieniany w dotychczasowych komunikatach prasowych rejon Andino jako rzekomy teren głównych walk, był jedynie główną podstawą operacyjną wojsk rasa Kassy i Sejuma, skąd obaj ci wodzowie abisyńscy uderzyli w kierunku na Abaro i Hausien, celem przecięcia linji komunikacyjnej Makalle — Adua i odcięcia wojsk włoskich — zgrupowanych w okolicy Makalle — od ich baz zaopatrzenia.

Z wyżej wzmiankowanego komunikatu włoskiego wynika, zarazem po raz pierwszy że Włosi wprowadzili do walki, nowy,

trzeci korpus metropolji

Korpus ten został rzucony z Makalle (gdzie od początku działań na tym odcinku znajduje się korpus 1-szy) w kierunku południowo zachodnim na miejscowości Negida i Debri celem przeszkodzenia dalszym koncentracjom abisyńskim w Andino, dokąd podążyły znaczniejsze siły z okolic Antalo.

Abisyńczycy znajdowali się już w gotowości bojowej na stanowiskach wypadowych na wzgórzach Lata i Zeban Kerkata, tj. w bezpośredniej bliskości koło przełęczy Abaro. Już z tego jednego faktu wynika, że cały Tembien znajdował się aż do tej chwili w rękach Abisyńczyków, wbrew kilkakrotnym zapewnieniom strony włoskiej, jakoby został on oddawna oczyszczony z oddziałów nieprzyjaciela.

W dniu tym Abisyńczycy zostali od strony północnej zaatakowani na powyższych wzgórzach przez większą kolumnę włoskich

wojsk kolorowych.

Jednocześnie zaś druga dywizja milicji faszystowskiej uderzyła z tego samego kierunku przez przełęcz Uarieu.

Abisyńskie siły główne wykonały kontratak na Uarieu z zamiarem sforsowania tej przełęczy. Walki przeciągnęły się przez cały dzień następny. Włosi zyskali nieco terenu koło Żeban Kerkata. Przy pomocy zaś innej kolumny wojsk tubylczych dywizja faszystowska zdołała utrzymać przełęcz.

Zaznaczyć należy, że zarówno włoski komunikat nr. 106 jak i następne nie wskazują dokładnie miejscowości, z których Abisyńczycy zostali wyparci, mówią jedynie o postępującem oczyszczaniu Tembien z pobitych oddziałów abisyńskich.

Na froncie południowym trwa konsolidacja świeżo zajętych terenów w okolicy Negelli.

Strajk w fabryce bilardów „Weg"

Konferencja w Inspektoracie Pracy.

ŁÓDŹ, dnia 29 stycznia. W okresie największego rozkwitu tj. „bilardów automatycznych" fabryka tychże p. f. „Weg" (6 Sierpnia 47) zatrudniała dużą ilość robotników. Następnie spowodu spadku zapotrzebowania stopniowo przeprowadzała redukcje. Wszelkie interwencje Zw. Zawodowych nie odniosły żadnych rezultatów.

Wreszcie, gdy liczba zatrudnionych robotników

zmalała do ilości 25,

która znowu miała ulec dalszej redukcji w fabryce wybuchł strajk okupacyjny. Robotnicy wysunęli żądania przeprowadzenia podziału pracy, jednak firma propozycji tej nie przyjęła, wobec czego strajk okupacyjny trwa w dalszym ciągu.

Dziś w południe w Inspektoracie Pracy odbędzie się konferencja celem której będzie doprowadzenie zatargu do pomyślnego zlikwidowania.

OSTRY ZATARG

w fabryce Babada.

Łódź, 29. 1. — W dniu wczorajszym w fabryce wyrobów bawełnianych J. Babada (Wólczańska 239) wybuchł ostry zatarg między robotnikami a właścicielem fabryki.

Firma od trzech tygodni wstrzymała wypłatę za tak zwane „postoje", nie honoruje umowy zbiorowej, obniżyła stawki itd.

W związku z tem przedstawiciel Zw. Zaw. „Praca" interwenjował u kierownika administracyjnego firmy, który odmówił wszelkich na ten temat wyjaśnień. Tego rodzaju stanowisko wywołało zrozumiałe wzburzenie wśród robotników, którzy aczkolwiek chwilowo nie wstrzymali się od pracy, zapowiadają w razie odmówienia zmiany stosowanych ostatnio metod przystąpienie do strajku.

Dolar 5.22

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,23, w płaceniu 5.22, dolar złoty w żądaniu 9.07 w płaceniu 9.05 funt angielski w żądaniu 26,35, w płaceniu 26.20, rubel złoty w żądaniu 4.85, w płaceniu 4.80, marka niemiecka w żądaniu 1,33 w płaceniu 1.32, za 100 franków fr. w żądaniu 35.00. Bank Polski kupował dolary po 5.22, funty angielskie po zł. 26.10.

——:——

PRZED SENSACYJNYM PROCESEM W SIERADZU.

„Czerwona Talka" morderczynią

ś. p. dyr. gimnazjum w Zduńskiej Woli.

ZDUŃSKA WOLA 29.1.

Zapowiedziany na 1 lutego proces zabójców śp. dyrektora miejscowego gimnazjum E. Biegańskiego wywołał w naszem mieście olbrzymie zainteresowanie. Przed sądem Okręgowym w Sieradzu staną winni tej krwawej zbrodni: Bronisław Malinowski Józef Barczyński, Józef Grabowski i Natalja Sobierajska.

Wszyscy oskarżeni, jak ustaliło śledztwo, brali bezpośr. jak i pośr. udział w zabójstwie.

Morderstwo to dokonane na osobie ogólnie szanowanego i cenionego pedagoga śp. d. Bielańskiego wstrząsnęło wtedy do głębi opinją publiczną. Ofiara morderców śp. dr. Biegański, padł ugodzony kulami rewolweru, niemal w oczach całej rodziny. Żmudne i niezwykle utrudnione śledztwo, prowadzone przez najwybitniejszych przedstawicieli wydziału śledczego województwa ujawniło wkońcu winnych tej strasznej zbrodni.

Kim są oskarżeni?

Na czoło zbrodniczej czwórki oskarżonych, wysuwają się znane w tutejszym świecie podziemnym postacie Józefa Grabowskiego i Natalji Sobierajskiej. Grabowski wielokrotnie karany opryszek, przedstawia typ zdecydowanego na wszystko lokalnego „Janosika". Znany był jako „nadawca" rozpraw nożowych i wypraw złodziejskich. Oskarżona Natalja Sobierajska ruda dziewczyna uliczna zwana popularnie „Czerwoną Tolką" była kochanką sutenera i apasza, Zygmunta Hanzeja, przezywanego przez swoich kamratów „Patachonem", Tenże Hanzej był również swego czasu aresztowany jako podejrzany o udział w tem zabójstwie, lecz wobec braku dowodów winy, został potem wypuszczony na wolność.

Pozostała dwójka zbrodniczego kompletu Bronisław Malinowski i Józef Barczyński nie odgrywali wśród przestępczej „elity" miasta żadnej roli i należeli

do „szarych" ludzi.

tej klasy. Wyczerpujące szczegóły z tej sensacyjnie zapowiadającej się rozprawy sądowej, zamieścimy w niedzielnem wydaniu „Echa".

——:——

Rzemieślnicy-chrześcijanie w Piotrkowie

domagają się rozwiązania rady miejskiej.

PIOTRKÓW 29.1. Dowiadujemy się, że zarząd zrzeszenia piotrkowskich rzemieślników na ostatniem posiedzeniu debatował nad całym szeregiem zagadnień gospodarczych, dotyczących naszego miasta. M. in. rozpatrywano również aktualny problem gospodarki miejskiej, znajdującej się, jak wiadomo, w rękach socjalistyczno- żydowskich, które starają się nagiąć stosunki miejskie do wymagań i interesów własnych.

Gospodarkę obecnego magistratu rzemieślnicy piotrkowscy poddali rzeczowej krytyce. W związku z tem postanowiono wysłać do zwierzchnich władz nadzorczych memorjał w którym m. in. znajdować się ma postulat w sprawie rozwiązania obecnej rady miejskiej i całego Zarządu Miejskiego i mianowania komisarza rządowego

—:—

„Oszczep” w brzuchu ucznia.

SMUTNY WYPADEK NA LODOWISKU.

PIOTRKÓW 29,1. Tegoroczna zima zrobiła nam zawód. Narzekają na nią narciarze, narzekają młodzi, bo niema śniegu, ani lodu.

We wsi Wierzerzejce, gm. Uszczyn, znalazło się jednak trochę lodu, na którym dziatwa tej wioski używała sportu zimowego na swój sposób. Mianowicie do butów przypięła łyżwy a ręce uzbroiła w dwa kije, na końcu okute gwoździami.

Otóż liczna gromadka dzieci wyległa na strzępki zdatnego do ślizgawki terenu i nuże używać. Aliści ze względu na szczupłe rozmiary lodowej przestrzeni nie wszystkie dzieci mogły się na niej pomieścić, co wkońcu doprowadziło do bójki pomiędzy dwoma czupurnymi chłopcami, 12-letnim Stanisławem Tomą, a jego rówieśnikiem Arkadjuszem Gawłowskim.

W pewnym momencie Gawłowski rzucił kijem, jak oszczepem, trafiając Tomę w brzuch. Nieszczęśliwy chłopiec padł na ziemię, brocząc krwią, zwycięzca zaś uciekł.

Rannego przewieziono niezwłocznie do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie, gdzie lekarz stwierdził bardzo ciężkie uszkodzenie ciała wobec czego musiano dokonać operacji.

Stanisław Toma był uczniem 4 klasy szkoły powszechnej im. H. Sienkiewicza w Piotrkowie przy ul. Cegielnianej.

—:—

Rozwydrzony wyrostek

zepchnął lekarza ze schodów.

Z Bydgoszczy donoszą:

Jak straszne rozwydrzenie spotykamy wśród łobuzerji świadczy następujące smutne wydarzenie, jakie miało miejsce na bydgoskim dworcu:

Znany lekarz bydgoski dr. Juljusz Linsker, zamieszkały przy ul. Dworcowej 71, wyruszył w południe z żoną swą na dworzec. Wychodząc z mieszkania spotkali w sieni pewnego młodego człowieka, który

prosił o jałmużnę.

Dr. Linsker zaproponował biedakowi zaniesienie walizki na dworzec, na co się zgodził. Gdy po kilku minutach państwo Linskerowie znaleźli się na dworcu, młody człowiek wręczył walizkę p. Linskerowi, który za usługę zapłacił mu dwadzieścia groszy. Niezadowolony z zapłaty młodzieniec

zażądał stanowczo 50 groszy.

jednak p. dr. Linsker oparł się i nie dał mu żądanej kwoty.

Wówczas oburzony wyrostek ztyłu popchnął lekarza i strącił go ze schodów prowadzących z westybulu do budek biletowych. Dr. Linsker popchnięty z wielką siłą przez wyrostka, wyladował dopiero przy budkach kontrolnych. Skutki tego popchnięcia okazały się fatalne. Lekarz odniósł złamanie lewej ręki, wstrząs mózgu oraz **rane na twarzy.** Zawezwano karetkę Pogotowia Ratunkowego, która przewiozła lekarza do **szpitala** skąd po założeniu opatrunku odstawiono dr. Linskera do mieszkania prywatnego. Stan zdrowia dr. Linskera nie budzi żadnych obaw, gdyż już nastapiła poprawa. Nie udało się przychwycić sprawcy nieszczęśliwego wypadku, który ulotnił się natychmiast z dworca po straceniu ze schodów lekarza. Za ten niesłychany wybryk wyrostek zasłużył na surową karę.

Biletowe kombinacje inkasenta.

Niespodziewana inspekcja rynku.

BEŁCHATÓW 29. 1.

Ostatnio do Zarządu Miejskiego w Bełchatowie doszły pogłoski że poborca miejski niejaki Bronisław Sztajnert inkasujący na targowicy opłaty za postój dopuszczał się

systematycznych nadużyć na szkodę miasta

Pomysłowy ten funkcjonarjusz miejski — wpadł na oryginalny pomysł. Mianowicie przy pobieraniu opłaty za postój wydawał bilety z książki magistrackiej na pobraną kwotę a później obchodził rynek powtórnie i bilety odbierał spowrotem. Następnie podczas drugiego targu — pobierając znowu opłaty wydawał stare bilety a zebrane w ten sposób pieniądze przywłaszczał sobie

Zarząd Miejski postanowił wreszcie niesumiennego inkasenta przyłapać na gorącym uczynku niedopuszczalnych machinacyj i podczas targu — przeprowadzono ścisłą kontrolę, która ujawniła wreszcie nieuczciwe postępowanie Sztajnerta, który dwa razy sprzedawał jedne i te same bilety.

W wyniku tej kontroli Zarząd Miejski złożył na posterunku policji w Bełchatowie oficjalny meldunek. Jak się dowiadujemy — policja zajęła się już niesumiennym poborcą

DRUGA SERJA

konkursu z nagrodami za uważne czytanie.

Rozpoczęliśmy drugą serję naszego konkursu wyławiania błędów.

Konkurs polega na zebraniu 7 wycinków słów z kolejnemi numerami w ciągu tygodnia. Słowa te ukryte w tekście „Krateczek“ utworzą zdanie, i uczestnicy konkursu nadsyłać będą rozwiązanie w formie tego zdania składającego się z 7 słów.

Dla uczestników konkursu redakcja przenacza 11 nagród pieniężnych: 1 nagroda 25 złotych 2-ga nagroda 20 złotych 3-cia nagroda 15 złotych i 8 nagród po 5 złotych. A więc w dzisiejszym numerze „Echa“ czwarte słowo z cyfrą „4“ w tekście „KRATECZEK“! Uwaga!

Czytelnicy, którzy wycięli siedem kolejnych słów z cyframi i ułożyli z nich zdanie powinni włożyć je do koperty z napisem:

„KONKURS ECHA“

i przysłać do redakcji za opłatą 5 GROSZY Czytelnicy miejscowi mogą koperty wrzucać do specjalnej skrzynki przy ul. Żwirki 2, lub w filji przy ulicy Piotrkowskiej 11, do środy włącznie.

Ludzie z wigorem.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, 29 stycznia. W dniu wczorajszym, późnym wieczorem w bramie przy ulicy Sienkiewicza 34 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 22-letnia Kazimiera Macunczak, zamieszkała przy ulicy Napiórkowskiego 122. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego przewiózł desperatkę na kurację do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyna rozpaczliwego kroku brak środków do życia.

Na ulicy Wólczańskiej został pobity przez nieznanych osobników 34-letni Wincenty Spisiak, zamieszkały przy ul. Okrzei 23.

Na ulicy Narutowicza podczas bójki odniósł ogólne obrażenia ciała 31-letni Tomasz Henzel, malarz pokojowy, zamieszkały przy ulicy Morskiej 4.

W bramie przy ulicy Kilińskiego 16 usiłował pozbawić się życia przez wypicie jakiejś nieznanej trucizny Stefan Kaczmarek, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperata przewieziono do szpitala. Przyczyna rozpaczliwego kroku brak środków do życia.

W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych we wsi Skotniki, gminy Lućmierz, został pokłuty nożami przez nieznanych sprawców Władysław Grzegorczyk. Odniósł on kilka głębokich ran kłutych klatki piersiowej i głowy. Ofiarę zagadkowego napadu przewieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi.

W dniu dzisiejszym, w godzinach rannych w zakładach przemysłowych Scheiblera i Grohmana pochwycony przez tryby maszyny odniósł zmiażdżenie dłoni 25-letni Zenon Stawicki, zamieszkały przy ulicy Nawrot 23.

—oo—

Zdarzenia i wypadki

(—) Dnia 30 stycznia w Niemczech uroczyście będzie obchodzona trzecia rocznica objęcia władzy przez kanclerza Hitlera.

(—) W Luxemburgu zmarł Aleksander Zubkow, szwagier b. cesarza Wilhelma mąż zmarłej księżniczki Wiktorji.

(—) Wczoraj komisja sejmowa obradowała nad budżetem min. oświaty. Mówcy wskazywali na katastrofalny stan szkolnictwa powszechnego na wsi. Około miljon dzieci przeważnie synów wieśniaków nie może znaleźć miejsca w szkołach i wyrasta na analfabetów, podczas gdy ludność miejska, w dużej części niepolska korzysta ze wszystkich udogodnień szkolnictwa. Nieco lepszy jest stan w szkołach średnich. Na uniwersytetach palącą jest sprawa czesnego. Minister zapowiedział rozszerzenie zwolnienia od czesnego na 63 procent studjujących.

(—) Wczoraj bawił w Łodzi generał Składkowski który odbył konferencję z wojewodą Hauke - Nowakiem.

(—) Od soboty dnia 1 lutego zaczną obowiązywać zmiany w taryfie tramwajowej a mianowicie: Wydawanie biletów na 2 przejazdy za 45 groszy. Skrócenie czasu przejazdu ulgowego do godz. 8.30 rano i podwyżka biletów miesięcznych do 30 złotych.

(—) Wczoraj upłynął siedmiodniowy termin wnoszenia protestów i sprzeciwów przeciwko budżetowi miejskiemu. Protest przeciwko cofnięciu subsydjum dla teatru Popularnego wniósł dyrektor Winkler, straż ogniowa przeciwko obniżeniu subsydjum oraz gmina wyznaniowa żydowska przeciwko cofnięciu subwencji.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał wczoraj sprawę kradzieży i nadużyć w magazynach miejskiego wydziału drogowego. Sprzedawano cement, kostkę bazaltową i granitową, rury itp. Sąd skazał zastępcę magazyniera Michała Ciemniewskiego na rok, dozorcę Antoniego Piekarskiego na 8 mies. starszego robotnika J. Twardowskiego na 10 miesięcy a pośredników Majchrowskiego na 7 miesięcy, Spale, Jaworskiego i Wolskiego po 6 miesięcy więzienia.

(—) Zarząd miejski przystąpił do usunięcia w trybie egzekucyjnym straganów z Rynku Leonarda.

(—) Odbyło się doroczne walne zebranie legjonistów w Łodzi. Poruszono m. in. sprawę taryfy tramwajowej i elektrycznej.

Ten sam temat poruszono na walnem zebraniu Federacji PZOO. Wezwano posłów i senatorów do interwencji w sprawie zrewidowania koncesyj przedsiębiorstw użyteczności publicznej.

Bez zmian...

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 29. 1. — W dniu dzisiejszym o godz. 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 3 stopnie powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 1,5 powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 744,5 milimetra. Tendencja barometryczna minimalny wzrost ciśnienia.

Słabe wiatry wschodnie i południowo wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogoda bez zman.

ŻYCIE ZGIERZA

Muzykalny złodziej.

W dniu wczorajszym do mieszkania Marjanny Wegner, przy ul. Średniej 43, podczas nieobecności gospodyni, zakradł się, jak się następnie okazało niejaki Piekarski Jan, zam. w Łodzi, ul. Łagiewnicka 17 i skradł znajdujące się w mieszkaniu skrzypce wartości 150 zł. W chwilę później wróciła do mieszkania gospodyni, zauważywszy kradzież wszczęła alarm, na skutek którego podjęto pościg za złodziejem, który nie zdążył się jeszcze zbytnio oddalić. Na szczęście wpobliżu znajdował się posterunkowy, który zdołał przy pomocy przechodniów schwytać amatora cudzych skrzypiec Łup złodziejowi odebrano, jego zaś przekazano władzom sądowym. Miast grać na skrzypcach posiedzi w więzieniu. Należy dodać, że kradzież miała miejsce w godzinach południowych.

DANCING— BAL „Rodziny Policyjnej“.

Staraniem Policyjnego Klubu Sportowego i „Rodziny Policyjnej“ w Zgierzu w dn. 1 lutego br. o godz. 20 w sali Tow. Śpiew. „Lutnia“ zostanie wystawiona operetka w 3 aktach „Tylko Ty“ w wykonaniu artystów Teatru Popularnego w Łodzi. Po operetce odbędzie się od godz. 23,30 Dancing Bal.

ZABAWA TANECZNA. w sali gimnazjum.

W sobotę dnia 1 lutego o godz. 9.30 wieczorem odbędzie się staraniem Zarządu Koła Rodzicielskiego przy Gimn. Państw. Stan. Staszica zabawa taneczna w sali gimnazjum. Przygrywać będzie orkiestra 31 p. Strz. Kaniowskich. Wstęp wyłącznie dla dorosłych za okazaniem zaproszenia które otrzymać można u prezesa zarządu p. Topolskiego, przewodniczącej komitetu p. rejentowej Buchowskiej i sekretarki gimnazjum Bufet tani.

ŻYCIE PABJANIC.

Handlarze świąteczni.

Władze bezpieczeństwa publicznego stosownie do otrzymanego rozporządzenia pilnują skrupulatnie, czy handel pabjanicki odbywa się w ściśle wyznaczonych dniach i godzinach zaś winnych nieprzestrzegania pociągają do odpowiedzialności karnej. W ubiegłą niedzielę stwierdzono, że w szeregu sklepów spożywczo — kolonjalnych pomimo zakazu odbywa się normalny handel jak w dzień powszedni. W związku z tem ukarani zostali następujący kupcy: Zajde Chaim Warszawska 7, Fajwel Beer, Majdany 4, Izrael Sieradzki Pl. Dąbrowskiego 20, Mordka Wilner Konstantynowska 8, Kalma Podemski Pułaskiego 6. — Sztajer Edmund Zachodnia 12, Zajdeman Abram Kościuszki 7. Wszystkim spisano odpowiednie protokóły policyjne P. Wajntrauba z ul. Warszawskiej 17 ukarano grzywną za zatrudnianie pracowników piekarskich w dzień świąteczny.

Również pilnie przestrzegane są przepisy o ruchu kołowym w mieście, który to ruch pozostawiał dotychczas wiele do życzenia. — Dwóch nieumiejętnych woźniców a mianowicie Ptaszkowskiego Moszka (Złota 5) oraz Władysława Kolase ze wsi Petrykozy gm. Córka Pabjanicka za tamowanie ruchu kołowego pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Ponadto policja zatrzymała niejakiego Jaworskiego Eugenjusza z ul. Zamkowej 58 za jazdę wózkiem po chodniku przeznaczonym dla ruchu pieszego.

PSIE HARCE

— Psy pabjanickie to istna plaga dla ludności miasta Chodzi tu oczywiście o t. zw. psy bezpańskie wałęsające się gromadami po ulicach i zagrażające bezpieczeństwu przechodniów Oto zły pies, należący do Biskupskiego zam przy ul Konopnej 12 pokąsał niebezpiecznie przechodzącą ulicą Zofję Majewską (Konopna 1). Biskupskiemu spisano protokół za nietrzymanie psa na uwięzi.

PLAGA KRADZIEŻY — Przygoda łodzianki

Stanisława Albinowska zamieszkała w Łodzi przy ulicy Franciszkańskiej 29 jadąc autobusem w stronę Łasku podczas postoju w Pabjanicach na pl Gen Dąbrowskiego okradziona została przez nieznanego złodzieja

Sprytny rzezimierzek korzystając z tłoku panującego w autobusie skradł łodziance torebkę zawierającą 80 złotych w gotówce, wyciąg z ksiąg ludności itp. dokumenty oraz drobne przedmioty.

Wagnerowi Stanisławowi z ul. Kresowej 22 złodzieje skradli z mieszkania podczas jego nieobecności garnitur marynarkowy wartości 70 złotych.

Ze składu desek Goldringa Jakóba przy ul. Zamkowej 69 nieujawnieni narazie złodzieje w porze nocnej skradli 20 sztuk desek.

We wszystkich powyższych sprawach dochodzenie prowadzi Komisarjat PP. w Pabianicach.

ZABAWA TANECZNA MŁODYCH POLICJANTÓW.

W nadchodzącą sobotę, dnia 1 lutego rb. kawalerowie - policjanci miejscowego Komisarjatu PP. urządzają we własnej świetlicy przy ul. Garncarskiej zabawę taneczną. Początek o godz. 8-ej wiecz.

—:—

Przybór wód na Warcie

nie grozi niebezpieczeństwem

SIERADZ 29.1. W związku z wiadomościami o lokalnym przyborze wód na rzece Warcie — dowiadujemy się, iż sytuacja obecna nie budzi na terenie m. Sieradza i okolicy żadnych poważniejszych obaw.

W Nowej Warszawie i Nowym Krakowie

WÓDKA PŁYNIE SZEROKĄ STRUGĄ

BLASKI I CIENIE OSADNICTWA W BRAZYLJI

Kurytyba w styczniu

W północnej Paranie znajdują się interesujące osady polskie, położone wzdłuż odnogi linji kolejowej S. Paulo—Rio Grande, w przedłużeniu której ciągną się tereny angielskiej koncesji (N. Londryna).

Osady polskie noszą nazwy dwóch polskich stolic — Krakowa i Warszawy. Powstały one niedawno. Najstarsza z nich, Nowa Warszawa, liczy dopiero 6 lat i dosięga 60 rodzin polskich, młodszy od niej Nowy Kraków liczy zaledwie 30 rodzin.

Obydwie te osady wraz z trzecią która jeszcze czeka na polskie „chrzestne imię", położone są niejako u końca trójkąta, którego podstawę stanowi linja kolejowa w ten sposób że z N. Warszawy do stacji Getulio Vargas jest 6 klm. zaś z N. Krakowa do stacji Kwatigua około 5 klm. Pod względem komunikacji osady te są

najlepiej wyposażone

ze wszystkich osad polskich, jakie tu powstały bodajże od lat 30. Złożyła się na to jedna szczególnie okoliczność, że na tych terenach, przeznaczonych pod plantację kawy, zaczęła w ostatnich latach kawa marznąć i farmerzy postanowili je rozparcelować na osady rolne. Przy żadnym już odcinku linji kolejowej w Paranie niema już takiej gleby, jak w kierunku Zakarezinio i Londryny. To też udaje się tam pięknie kurydza i bawełna.

Osadę Warszawę i Kraków zamieszkują w tej chwili Polacy i Rusini. Tak się nawet złożyło ciekawie, że w N. Warszawie Polacy stanowią mniejszość w stosunku do swych... mniejszości narodowych. Pozatem tutejsi Polacy pochodzą z Bośni, skąd przybyli tu po wojnie. Część ich założyła osadę Zakaro nad Ivai tuż obok koncesji Ligi Morskiej.

Osadnictwo w N. Warszawie i Krakowie dokonało się w zupełności samorzutnie —bez żadnej opieki czy administracji imprez kolonizacyjnych. Za cały aparat kolonizacyjny, tak nieodzowny w każdej polskiej imprezie, starczył tu jeden administrator terenów, dr. Paulo Silva. Włoch będący

właścicielem tartaku.

Nawet tak pięknie brzmiące nazwy —Nowa Warszawa i Nowy Kraków — zostały tym kolonjom nadane przez tegoż Włocha w celu zwrócenia na nie uwagi polskiego osadnictwa.

Jedynem zmartwieniem osadników jest to, że ich tam jeszcze za mało osiadło gdyż ziemi wokół jest poddostatkiem. Osadnicy w N. Warszawie mają jeden zasadniczy „defekt"— za dużo piją, a za mało czytają. Za dużo piją, nic dziwnego, gdyż mają pod dostatkiem trzciny cukrowej, a co kilka chałup, to gorzelnia. W każdym niemal domu stoi w kącie kuchni beczka z wódką, a tylko wymyśla się powód do gromadnego wypicia. Powodem takim jest nawet zarżnięcie wieprza u sąsiada.

Gdyby tu osiadło więcej Polaków i nieco trzeźwiejszych, Nowa Warszawa i Kraków ze swą produkcją bawełny ryżu i hodowlą świń mogłyby zdystansować w rozwoju gospodarczym najstarsze kolonje, nietylko polskie, ale i niemieckie.

Tajemnica samotnej farmy

Trup rolnika w kuchni.

W francuskiej miejscowości Meaudre odkryto krwawe morderstwo którego motywem jest kradzież. W kuchni samotnego domu, należącego do rolnika 53-letniego Eugenjusza Griata, znaleziono jego zwłoki w kałuży krwi. Przy zmarłym nie znaleziono jego portfelu z pieniędzmi. Zbrodnię odkrył pewien sąsiad, który zauważył że Griat nie wychodzi przez dłuższy czas ze swego domu i nie odpowiada na wołania. Zbliżył się więc do okna i zobaczył przez szyby w kuchni leżącego na ziemi Griata. Kiedy żandamerja weszła do kuchni, spostrzegła Griata pławiącego się w kałuży krwi. Jedną ręką zastawiał twarz,

jakgdyby się bronił.

Cała twarz zalana była krwią.

W kuchni panował nieład. Krzesła były przewrócone, ziemniaki zgniecione, naczynia zrzucone na ziemię. W kuchni stał nakryty stół z przygotowaną wieczerzą. Widocznie walka ofiary ze zbrodniarzami rozegrała się tuż przed kolacją. Ponieważ rolnik był bardzo zamożny, należy przypuszczać, że mordercy

obłowili się suto.

Zbrodniarze chcieli początkowo ogłuszyć swoją ofiarę ,a gdy się im nie udało, zastrzelili go z rewolweru. Jak żandarmerja stwierdziła zamordowany Griat był już raz atakowany przez nieznanych sprawców, którzy go zranili w głowę. Podejrzany o morderstwo jest jeden z przyjaciół zamordowanego.

Sielanka zimowa w Grinzingu



Głęboki śnieg nie powstrzymuje bynajmniej Wiedeńczyka od szukania rozrywki przy jego ulubionem młodem winie t. zw. „Heuriger". Lokale z nowem winem oznacza zawieszony nad wejściem wiecheć.

Popierajcie Czerwony Krzyż

Zawodnicy zagraniczni w Garmisch PartenKirchen



Angielska i szwajcarska załoga bobsleighowa w Garmisch Partenkirchen podczas treningu do zawodów olimpijskich.

Gehenna opuszczonych żon.

SMUTNE DOŚWIADCZENIA.

Na łamach liberalnego dziennika „Narodne Listy" organu stronnictwa dr. Kramarza, które w swoim czasie gorąco głosowało za wprowadzeniem do prawodawstwa czechosłowackiego ustawy rozwodowej, ukazał się ostatnio artykuł sędziego okręgowego dr. Jerzego Mayera, bardzo surowo oceniającego osiągnięte przez tę ustawę rezultaty. Praktyka sądowa —pisze sędzia Mayer— wykazała, że na podstawie prawa rozwodowego, rozdzielać można małżeństwa częstokroć dla bardzo błahych powodów, a z tego faktu zrodził się poważny problem socjalny, który dla społeczeństwa jest z roku na rok

coraz groźniejszy.

Potomstwo rozwiedzionych rodziców narażone zostaje w olbrzymiej ilości wypadków na straszną nędzę podobnie jak opuszczone żony. Reforma prawa małżeńskiego była niedość przemyślana i dlatego zawiodła, a prawodawstwo ma na sumieniu nędzę i upadek moralny tysięcy dzieci i kobiet. Reforma ustawy małżeńskiej w Czechosłowacji musi stać się nakazem moralnym całego społeczeństwa dbającego o przyszłe pokolenie.

—:—

ROBOTNIK POWIESIŁ DRUGĄ ŻONĘ

Pierwsza zwarjowała...

W nocy rozegrała się w Nechin ponura tragedja małżeńska. Cyryl Dubus, urodzony w roku 1875, zatrudniony w pewnej fabryce w Roubaix udusił swą żonę podczas snu, a następnie powiesił ją na krawędzi łóżka, żeby upozorować samobójstwo. Władze śledcze poznały się jednak na tym wybiegu i zbrodniarza aresztowały. Dubus był już wielokrotnie karany za różne przestępstwa. Opinję w całej okolicy ma jaknajgorszą. Pierwsza jego żona zmarła

w szpitalu dla obłąkanych,

a opinja publiczna głosi, że to on ponosi całą winę za to, gdyż znęcał się nad swą żoną do tego stopnia, że nieszczęśliwa zwarjowała. Druga jego żona, ta która tak straszną śmiercią zginęła onegdaj, nie była szczęśliwsza od pierwszej. Zbrodniarza czeka surowa kara za to morderstwo.

Marja Hempel-Gierdawa

PRZEZ ZAMKNIĘTE POWIEKI

26 Powieść

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Marta zakochała się w swoim żonatym szefie, Tadeuszu, który jednak nie chciał wykorzystać swej przewagi.

Pod naciskiem ciotki Peli i za namową Tadeusza wyszła zamąż za niekochanego Andrzeja.

* * *

— Jak?

— Lo—ka—tor! rozumiecie?!

— Tyż nazwa dla psa!! Lokator! pódź tu, do nogi!

Pies poskoczył ku Marcie i nim się spostrzegła liznął ją po nosie.

— A idźże ty sobie z takiemi czułościami! No, zawołajcie jeszcze raz, Marcinowo.

— Lokator, Lokator! pódź tu, psie utrapiony, jak cię grzecznie wołają.

Pies usiadł na tylnych łapach, wesoło rozglądał się po wszystkich, strzygł uszami, bił ogonkiem po dywanie i nie wiedział czego od niego chcą.

— Ach, ty głuptasie! — zaczął do niego przemówienie Andrzej. — Nic jeszcze nie rozumiesz. Pamiętaj: nazywasz się Lokator.

Pies podskoczył i szczeknął kilka razy niewiadomo dlaczego.

Zapewne sądził, że mu rzucono w jego psią twarz jakąś obelgę.

Był bardzo zabawny. Nawet Marcinowa zaczęła się do niego uśmiechać pobłażliwie.

* * *

Kilka godzin spędzonych z Lokatorem były to pierwsze chwile od czasu ślubu Andrzeja z Martą, w których żadne z nich nie obserwowało i nie podpatrywało drugiego, nie chwytali wzajemnie swoich spojrzeń, nie wsłuchiwali się w taką czy inną intonację głosu, nie doszukiwali się i nie odgadywali ukrytej za wypowiadanemi słowami rzeczywistej rzekomo myśli. Zapominali o sobie. Nie grali żadnej wobec siebie komedji, nie ważyli swoich słów — byli swobodnie naturalni.

Mała nowa istota — zwyczajny pies wniósł na kilka godzin szczerze pogodną atmosferę, dał odpoczynek zmęczonym nerwom obojga.

* * *

Marta znalazłszy się wieczorem w swoim pokoju razem z Lokatorem i głaszcząc go na jego sienniku, mówiła sobie w duchu, myśląc o miłym, naprawdę pogodnym wieczorem tego dnia, przeciętego silnym zgrzytem niesamowitego powrotu Andrzeja do domu.

— Gdybyśmy mieli dziecko, życie nasze, pomimo wszystkiego co jest we mnie, ułożyłoby się jednak normalnie i może nawet miło... Śpij, kochany piesku — odezwała się serdecznie do Lokatora — dobrze nam będzie z tobą, śpij...

* * *

Andrzej zaś, układając się do snu tego wieczora, myślał:

— Trzeba zacząć bywać i trochę przyjmować. Ograniczenie się do swego wyłącznie towarzystwa, to dobre dla zakochanego małżeństwa, ale w naszych warunkach, doprowadzić to może do ostatecznego rozstroju nerwów. Obecność trzeciej istoty, chociaż to był tylko pies, wprowadziła nową atmosferę, prawdziwie miłą i pogodną. Ale jak namówić do tego Martę, taka jest dzika... Boi się obcych ludzi, nie lubi nowych twarzy..

* * *

Lokator niezawsze był dobrym duchem pogody. Bywało nawet wręcz przeciwnie.

— Andrzej bowiem i o niego potrafił być zazdrosnym.

Marta, posiadając w sobie wiele pieszczotliwości, jak każda miękka natura kobieca, a nie wyładowując jej na nikim, darzyła nią szczodrze swego kochanego Lokatora.

Kiedy pies rzucał się do niej z oznakami wielkiej radości na powitanie, głaskała go, tarmosiła łagodnie za uszy, brała mordkę w obie dłonie, przemawiając do niego czule, zdrobniałemi pieszczotliwemi słowami.

Bywały dnie, kiedy Andrzeja drażniło to w najwyższym stopniu. Czuł nawet wtedy pewnego rodzaju niechęć do Bogu ducha winnego psiaka.

Pies, wyczuwając nieprzychylne dla siebie usposobienie pana boczył się od niego, na zawołanie nie podchodził, tulił pod siebie ogon i chował się w fałdy sukni Marty, spoglądając na nią oczami, które mówiły: Obroń mnie.

Okazać złość na psa bez konkretnego widocznego powodu, byłoby okryć się śmiesznością w oczach Marty.

Musiał więc Andrzej i w tych wypadkach panować nad sobą i myśleć o tem, jakim ma być zewnętrznie.

Wogóle pamiętanie o tem, aby ciągle robić wrażenie swobodnie pogodnego, męczyło go w sposób niesłychany, coraz trudniej dawała się osiągnąć, wymagała coraz większego wysiłku woli i Andrzej myślał czasem ze strachem, co będzie, jak naciągnięta struna pęknie?..

Zdarzało się czasami, gdy Marty nie było w domu, że Lokator przybiegł do niego, łasił się, kładł mu łeb na kolanie, wspinał się łapami.

Wtedy zawsze miły był Andrzejowi.

Kiedyś w takiej sytuacji Andrzej trzymając łeb Lokatora w obydwóch dłoniach, nachylił się nad nim nisko, coś do niego przemawiając.

Z sierści psa doleciał zapach perfum Marty.

Nic tak żywo nie przypomina ukochanej osoby, lub jakiejś przeżytej chwili, jak zapach lub melodja.

Andrzej przytulił łeb psa do swojej twarzy.

Marta często tak robiła z Lokatorem.

— Ach, ty szczęśliwy psie — odezwał się Andrzej po chwili. — Ileż razy wolałbym być tobą niż sobą! Nigdy jej ręce dla mnie nie są tak miękkie i ciepłe, jak dla ciebie.. Nigdy do mnie nie przemawia takim głosem, jak do ciebie...

— Cóż to za karesy! — zawołała Marta, wchodząc niespodziewanie do pokoju.

Andrzej nie wiedział, że Marta już była w domu.

Drgnął i — zaczerwienił się.

Może słyszała jego słowa?.

Lokator jednym susem wyrwał się z rąk Andrzeja i poskoczył ku Marcie, radośnie szczekając i skacząc na nią przedniemi łapkami.

— Tak to jest piesku, tak! To pan śmieje się z nas, dokucza mi, że cię rozpieszczam, mówi, że jestem jak stara panna, że mi jeszcze kanarka i papugę kupić musi, a sam pokryjomu przede mną tak sam robił.. Dobrze, że was przyłapałam na gorącym uczynku.. Już teraz nie da ze siebie dworować.. Tak, tak. Kocioł garnkowi przygania, a sam smoli...

X.

Pewnego wieczoru, a było to przed samemi świętami Bożego Narodzenia, Marta i Andrzej siedzieli przy kolacji przy kominku, jak to było w ich zwyczaju.

Raptem Andrzej, odbiegając od tematu rozmowy, zaproponował:

— Wiesz co, Martusiu, ponieważ ty masz przerwę świąteczną w szkole, a ja mogę też mieć jakieś dwa tygodnie wolne — wyjedźmy na święta gdzieś w góry na narty? Czy miałabyś ochotę?

Marta podniosła na Andrzeja swoje prosto patrzące oczy i zaczerwieniła się:

— Ja nie pojadę, a ty, jeśli masz ochotę, jedź — powiedziała z obcą Andrzejowi nutą w głosie.

Andrzej patrzał na nią przez chwilę pytająco, nie mogąc się w niej zorientować. Wreszcie zapytał:

— Dlaczego tak stawiasz sprawę? Dlaczego nie chcesz jechać?

Marta nie odpowiedziała nic, patrzała w ogień. Propozycja uczyniona przez Andrzeja drasnęła jej ambicję. Jej niezdecydowana rola obok tego człowieka uwypukliła się z jaskrawą wyrazistością. W domu, w który wkładała wiele pracy i myśli — to jeszcze co innego. Ale taka podróż dla przyjemności! Za jego pieniądze w takich opacznych stosunkach, jakie między nimi panowały — było dla Marty nie do pomyślenia.

— Ale jak o tem mówić?

Andrzej gotów pomyśleć, że naprasza się by zostać jego „żoną" i co gorsza może myśleć, że od tej sprawy uzależnia usunięcie swoich skrupułów materjalnych. Niemożliwe!

— Martusiu — rzekł znowu Andrzej — dlaczego nie chcesz jechać? Nie rozumiem.

— Jak tylko skończę moją szkołę ogrodniczą, musisz się zgodzić, żebym znalazła sobie jakąś pracę...

— Więc znowu skrupuły materjalne! Dziecko drogie, daj sobie z tem spokój. Zresztą masz przecie swoje pieniądze zapracowane.

— ?

— No, tak. Nie rób zdziwionych oczu. Za czasów moich kawalerskich wydawałem prawie dwa razy tyle, ile teraz wydajemy. To jest twoja praca, twoja myśl, twoje staranie. Tem samem ta różnica — to twój zarobek. Masz zupełne prawo użyć go na swoją przyjemność

— Ty każdą rzecz potrafisz wytłumaczyć na moją korzyść. Ale i tak — wszystko to razem nie jest w porządku..

Andrzej nic nie odpowiedział. Zaczął chodzić w głębi pokoju tam i napowrót.

Marta oparła głowę na poręczy fotela i zamknęła oczy.

Raptem, nieoczekiwanie wytworzyła się przykra atmosfera, która obojgu zaciążyła kamieniem. Oboje czuli, że myślą o tem samem. Marta zła była na siebie za całą tę rozmowę, a najbardziej za ostatnie zdanie, które było niepotrzebną kropką nad „i". Jak Andrzej to zrozumie? Jak zainterpretuje? Ona „tego" nie pragnie — nie kocha przecie Andrzeja. Lubiła ciche spokojne chwile, gdy wieczorem była już sama w swoim pokoju; lubiła wtedy myśleć o tym uśmiechu jej życia, krótkim i przelotnym, a tak pełnym niezapomnianego czaru. Nie miała do nikogo żalu, że to się skończyło. Wiedziała przecie, że inaczej być nie mogło — a przecie dobrze, że było.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku w erszach

W oddziale egzekucyjnym Sądu Grodzkiego w Warszawie wyznaczono serję licytacyj nieruchomości mieszkalnych i objektów fabrycznych w Warszawie. Z młotka sprzedanych będzie kilka domów wzniesionych przez spółdzielnie pracownicze. Na licytację wystawiono: dom pracowników Hipoteki i Dom Spółdzielczy Oficerów Lotników przy ul. Idzikowskiego 11. Z fabryk wystawiono na licytację budynki zakładów sp. akc. Fruziński i Fabrykę Zabawek na Pradze. Łączna suma długów, które pokryte mają być przez sprzedaż przymusową nieruchomości sięga cyfry 3,500,000 zł.

* * *

Zarząd miasta Warszawy zamierza zburzyć dawne domki rogatkowe, znajdujące się na pl. Unji Lubelskiej, na ul. Wolskiej itp., motywując to tem, że domki te obecnie znalazły się na szlaku nowych ulic i tamują ruch. Jednocześnie jest wyrażana opinja, że stolica może sobie pozwolić na usunięcie tych domków, ponieważ pod względem zabytkowym nie przedstawiają one większej wartości. Decyzja ta wywołała sprzeciw organizacji zajmujących się ochroną zabytków, tak nielicznych, w stolicy. Odbyło się zebranie dyskusyjne w tej sprawie w towarzystwie ochrony nad zabytkami w kamienicy książąt Mazowieckich na Starem Mieście. Jednogłośnie zaprotestowano przeciwko tej decyzji zarządu miasta. Obecnie tą sprawą zainteresowały się dzielnicowe organizacje. M. in. odpowiedni protest złoży władzom koło przyjaciół Mokotowa, które nie chce rozstać się z domkami rogatkowemi, uważając, że zabytkowe te domy upiększają Mokotów i stanowią pamiątkę czasów Saskich. Podobno jednak sprawa ta jest już przesądzona. W sferach samorządowych kursuje pogłoska, że władze miejskie rozpisały już przetarg na rozbiórkę tych domków i że uzyskały aprobatę ministerstwa oświaty, które sprawuje opiekę nad zabytkami.

* * *

Na placu Na Rozdrożu budowana jest 20-metrowa wieża. Jak wiadomo, na placu tym stanie pomnik Marsz. Piłsudskiego. Konkurs ogłoszony będzie już w najbliższych dniach. Wieża ta ma służyć jako skala porównawcza dla architektów i rzeźbiarzy, którzy wezmą udział w konkursie na pomnik. Warunki konkursu są obecnie układane. Przewiduje się, że jury dokona wpierw wyboru trzynastu prac najlepszych, przyznając każdemu z autorów po 1000 zł. nagrody. Następnie autorzy ci otrzymają propozycje wykonania modelu swojego projektu w większej skali. Skolei wśród tych 13-tu prac wybranych będzie pięć najlepszych, których autorzy otrzymają po 5.000 zł. tytułem nagrody i po 5.000 zł. tytułem zwrotu kosztów budowy modelu. Ostateczne rozstrzygnięcie nastąpi między temi pracami. Możliwe, że warunki te ulegną jeszcze zmianie.

Krateczki.

ORDYNARNY SRULEK

Pobita Fajga.

Szczerość jest najlepszym sposobem dla zbujania ludzi. Wystarczy człowiekowi powiedzieć:

— Wie pan, mam ochotę wyciągnąć panu z portfelu 20 złotych — aby gość ze śmiechem powiedział:

— Ha — ha! ale kawalarz z pana!

Szczerością można robić najlepsze kanty. Byłem tego świadkiem w tych dniach. Do szynku wchodzi przyzwoicie ubrany gość, siada przy stoliku i przegląda kartę. Zbliża się kelner.

— Czem można szanownemu panu służyć

— Proszę o porcję policjanta.

— Hi — hi — hi!... coś gorącego?

— Aha. Porcję policjanta na gorąco!

— He — he — he... wesoły jest szanowny pan dzisiaj... może antrykocik z indyka... świeżuteńki. Można?

Gość kiwnął głową i dodał:

— I porcję policjanta.

Kelner uśmiechnął się pobłażliwi do żartującego z uporem gościa i zaprasza:

— Zakąseczki można, prawda Z kawiorkiem? Wódeczkę polecam śliwowicę. Podać?

Gość kiwnął tylko głową i za każdym razem dodawał:

— I porcję policjanta.

Gdy już zjadł zakąski, wypił pół litra śliwowicy, skonsumował antrykot uprzejmy kelner namawiał dalej:

— Kawki maszyneczka?... Koniaczek czy likierek?

— Koniaczek i porcję policjanta.

Gość wypił kawę, wypił koniak, godziny szły za godzinami, restauracja opustoszała, a on ciągle siedział, jadł i pił, wreszcie kelner zbliżył się znowu:

— Bardzo przepraszam szanownego pana dziedzica, ale zamykamy, służę rachuneczkiem...

— Rachunek? Dawaj pan porcję policjanta! Przecież od samego początku prosiłem o policjanta, bo nie mam pieniędzy i musi pan kazać spisać protokół.

I czy można mieć do takiego gościa pretensję? Nie. Lojalnie uprzedzał, że prosi o porcję policjanta, kelner traktował to jako żart, ale ostatecznie gościa to nic nie obchodzi.

Również i w pożyciu domowem szczerość zawsze popłaca. Gdy żona pyta męża, który wraca późno w nocy do domu:

— Gdzie byłeś? — należy odpowiedzieć prawdę:

— U kochanki!

I żona nigdy nie przypuści ani przez moment, że mąż rzeczywiście wraca od kochanki, bo przecież gdyby tak było, nie przyznawałby się do tego. Podobnie sytuacja przedstawia się, gdy żona mówi spóźniając się na kolację, że zasiedziała się u kochanka. Mąż zazwyczaj odpowiada:

— Zawsze trzymają się ciebie głupie kawały!

Słowem możemy uszczęśliwić świat prawdą. Gdy kontrolerowi skarbowemu zamożny, a udający biedaka kupiec powie na pytanie, ile miał naprawdę obrotu: sto tysięcy, kontroler zpewnością zaśmieje się:

— No — no, ale ze 30 tysięcy, to przecież pan miał.

SRULEK.

Srulek Szenkman bez zawodu i bez stałego miejsca zamieszkania... przepraszam, ale Srulek miał zawód: jest mianowicie zawodowym żebrakiem. Otóż Srulek postępował w życiu niezbyt szczerze, ile bezwzględnie. Uważał, że poto Pan Bóg stworzył ludzi, aby dawali jemu, Srulkowi, jałmużnę. A kto nie chce mu dać, ten jest łobuz i należy go ukarać.

Z tych względów, gdy zaczepiona przez Srulka na ul. Młynarskiej Fajga Kamińska nie chciała mu dać jałmużny, Srulek najpierw nawymyślał jej szpetnie a gdy i to nie pomogło, uderzył kobietę dość boleśnie.

Sąd Grodzki skazał Srula Szenkmana na 4 miesiące bezwzględnego aresztu.

Jerzy Krzecki.

Gdy mężatka jest... narzeczoną...

Tragikomiczne qui-pro-quo.

Z Inowrocławia donoszą.

W nocy wracał mąż do swego mieszkania, położonego przy ul. Solankowej. Zapukał on do drzwi hollu, niestety — nadaremnie. Zaniepokojony tem wyszedł na ulicę i zajrzał poprzez sztachety żelaznego parkanu do okna mieszkania. Za firanką spostrzegł sylwetkę żony, a po chwili

sylwetkę obcego mężczyzny.

Na ten widok mężulek poprostu oniemiał. W jednej chwili przechodził tamtędy policjant który po zaznajomieniu się ze sprawą, udał się wraz z mężem do mieszkania. Na wezwanie „Tu policja" otworzono drzwi. Osobnik znajdujący się w mieszkaniu ostremi słowy przywitał właściciela mieszkania, grożąc mu wniesieniem skargi o najście domu i zakłócenie spokoju nocnego. Kiedy właściciel mieszkania wspomniał mu, że przecież mieszkanie jest jego własnością, a niewiasta, leżąca w łóżku, jego od 2 lat ślubną żoną, nieznajomy stwierdził, że widocznie ma do czynienia z człowiekiem chorym na umyśle, bowiem niewiasta ta jest od 2 lat

jego oficjalną narzeczoną.

Dopiero przedłożone przez męża dokumenty urzędu stanu cywilnego i parafji o odbytym ślubie wyjaśniły sytuację. „Narzeczony" ubrał się i opuścił mieszkanie „narzeczonej", podając jeszcze na odejście swe nazwisko... mężowi by mógł go powołać w charakterze świadka w ewentualnym procesie rozwodowym.

RADIO-KĄCIK.

DZIŚ dnia 29 stycznia wieczorem,

RASZYN:

15.30 Koncert ze Lwowa
16.05 Opowiadanie dla dzieci (z Poznania)
16.20 Koncert chóru męskiego „Echo" — z Katowic
16.[illegible] ... a muzyka ze słuchaczem radja
17.00 Młodzież mówi o sobie (dyskusja nieprzygotowana)
17.20 Recital śpiewaczy prof. Pawła Lohmana
17.[illegible] „Świat się śmieje" — przegląd humoru zagranicznego
18.00 Koncert warszawskiego kwartetu smyczkowego
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Reportaż aktualny
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 XXII audycja z cyklu: Twórczość Fryderyka Chopina (1810—1849)
21.35 Kwadrans poetycki
21.50 O sklepach fabrycznych — pogadanka dla kupców
22.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

18.30 Felieton p. t. Zwierzęta w wierzeniach ludowych — wypowie A. Pluskowska
19.[illegible] Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

CZWARTEK, dnia 30 stycznia.

RASZYN

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
7.20 Dziennik poranny
8.00 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
16.00 Gadaninka Starego Doktora
16.15 Nastrojowe piosenki i melodje w wykonaniu Adama Wysockiego (śpiew) i Marjana Orzechowskiego (wibrafon)
16.45 Koncert chóru „Znicz"
17.00 Czytanie książki — odczyt
17.15 Koncert tria salonowego
17.50 Książka i wiedza — z Wilna
18.00 Koncert fortepianowy z Krakowa
19.40 Wiadomości [illegible] ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 „Powieść aktualna" — ze Lwowa
20.55 Teatr antyczny ożywiony — pogad.
21.00 „Król Edyp" — słuchowisko z Wilna
21.35 Recital śpiewaczy Marji Maksowej
22.00 Koncert muzyki [illegible] w wykonaniu orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.00 Muzyka z płyt
13.[illegible] Koncert [illegible]
18.30 Pogadanka p.t. „Łyżka gorącej strawy" — wygłosi red. B. Stefański
18.40 [illegible] — wygłosi Ludwik [illegible]
18.45 Muzyka z płyt
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

Flirt z własnym szwagrem.

FATALNY PRZYBYSZ Z FRANCJI.

Z Przemyśla donoszą:

Przed sądem okręgowym w Przemyślu rozegra się epilog niezwykłej tragedji rodzinnej, która miała miejsce pod Jarosławiem. Oto do rodziny Koziarów, składającej się z męża Piotra, żony Marji, starej matki Koziarowej i 5-letniego dziecka, przyjechał reemigrant z Francji i brat gospodarza, Jan Koziara. Do czasu przyjazdu Koziary z Francji rodzina żyła

w najprzykładniejszej zgodzie.

Małżonkowie kochali się nawzajem, kochali swe dziecko, a jedyną ich troską była ciężka walka o byt.

Koziara był od dłuższego czasu bezrobotnym. W lipcu 1935 r. w kilkanaście dni po przyjeździe Jana Koziary poczęły się psuć stosunki w rodzinie Koziarów. Oto Koziarowa nawiązała flirt z własnym szwagrem. Flirt ten przerodził się następnie w gorącą miłość. Wielokrotne upomnienia męża, teściowej, a następnie własnej matki nie zdołały zerwać miłosnych więzów obojga kochanków. Kiedy doszło do sprzeczki pomiędzy Koziarową a jej mężem i Koziara wygrażał się żonie, ta odezwała się: „Nic mi nie możesz zrobić,

bo mam obrońcę.

Oby błogosławione były ręce Janka, które mnie przed tobą obronią". W odpowiedzi na to poirytowany Koziara porwał stojącą w kącie siekierę i zadał nią żonie kilka ciosów, poczem, kiedy ta padła skrwawiona na ziemię, zbiegł.

Po kilku godzinach zauważył Koziarę, rzucającego się pod pociąg jakiś kolejarz, który go w ostatniej chwili uratował i odprowadził do domu. Koziarową odstawiono do szpitala, skąd wyszła po jakimś czasie

zupełnie uleczona.

Koziara w kilka dni po wypadku poprzecinał sobie żyły u rąk, został jednak i tym razem uratowany i osadzony w więzieniu. Obecnie będzie Koziara odpowiadał za usiłowane umyślne zabójstwo, popełnione w stanie silnego wzruszenia przed trybunałem sędziowskim tut. sądu okręgowego.

MAURYCY NOURY.

LULU.

„Neronda: trzynaście kilometrów".

— Cudem chyba dostrzegłem, pędząc z szybkością osiemdziesięciu kilometrów na godzinę ten napis na drogowskazie!

— Chciałem zlekceważyć go i ominąwszy jechać prosto dalej. Nie mogłem jednak: jakaś tajemnicza i nieodparta siła kazała mi zahamować auto, cofnąć je wtył i skręcić na prawo w przecznicę wiodącą do Nerondy.

— Coś zmusiło mnie wprost do odbycia tej pielgrzymki do miejscowości, gdzie jako nieletnie chłopię przeżyłem dużo chwil szczęśliwych.

— Nie powinienem był, rzecz prosta, tracić czasu na wycieczkę sentymentalną, lecz... potrzebowałem... ach, potrzebowałem tak bardzo oderwania myśli od smutnej teraźniejszości, odprężenia i uspokojenia nerwów...

— Pojechałem przeto do małej mieściny dokąd stryj Eugenjusz przywoził mnie przez kilka lat z rzędu dla spędzenia szkolnych wakacyj.

— Witałem ze wzruszeniem, poznając je, pagórki fioletowe od wrzosu, wysokopienne lasy, starożytny zamek, wąskie uliczki i niewielki hotel wpobliżu modrzewiowego kościołka, hotel w którym zatrzymywaliśmy się w przejeździe na wieś ze stryjem.

— To okno— myślałem dając folgę wspomnieniom —tam, nad czerwonym szyldem czy nie tu znajdował się były mój pokoik?...

— Umieściwszy samochód w garażu udałem się na włóczęgę po okolicy: oto źródło święte u wejścia do wioski skąd czerpałem wodę pod spojrzeniem świętego Pawła z granitu; oto aleja prowadząca do dworku mego stryja! Aleja wysadzona topolami sadzonemi moją ręką! Jakie duże i wysokie teraz!...

— Uśpione oddawna wspomnienia cisnęły mi się do głowy tłumnie!...

— A Lulu? Co się stało z małym Lulu, najmilszym towarzyszem moich zabaw dziecinnych? Lulu, którego rodzice przezywali tak pieszczotliwie, gdyż było mu na imię.. Ludwik czy Lucjan, nie pamiętam już!.

— Podświadomie, naiwnie szukałem twarzy jego wśród mijających mnie małych chłopców. Wnet opamiętałem się jednakże: Lulu był przecież rówieśnikiem moim! Miał więc, jak ja, trzydzieści lat obecnie. Ten mężczyzna o podejrzliwych oczach, idący po drugiej stronie ulicy, czy to nie on przypadkiem?... A może ten rybak z wędką, tam, na przeciwległym końcu mostu?!..

— Z podniesionym kołnierzem mego płaszcza gumowego szedłem tu i tam, na chybił trafił przyglądając się ludziom i rzeczom ciekawie, nie myśląc o tem jak wielką było nieostrożnością z mej strony zwracać uwagę na siebie...

— Nic pewnie nie zmieniło się tutaj — monologowałem w duchu— nie zmodernizowano zbytnio—dzięki niech będą mieszkańcom— zapadłą, ładnie położoną okolicę którą tak lubiłem... Jak łatwe, proste, dobre jest tu życie prawdopodobnie!.. Jak dalekim człowiek musi czuć się tutaj od brudów, nikczemności, cierni i dramatów życia!..

— Na myśl o tem drgnąłem wejrzawszy w siebie i ruszyłem szybkim krokiem dalej. Godzina była już późna, zmierzchało się, ja wszakże pragnąłem zobaczyć jeszcze wklęsłą dróżynę, którą stryj Eugenjusze [illegible] na grzybobranie w pogodne ranki jesienne.

— Nagle nieokreślona trwoga ścisnęła mi serce: ten dom, tam, na krańcu miasteczka, duży biały dom kryjący się w swym mieniu... Cóż strasznego w nim... Z drzwiami i okiennicami zamkniętemi, szczelnie wyglądał jakgdyby był niezamieszkany.. uśpiony!.. Ach! Prawda, teraz.. przypomniałem sobie: to dom sędziego. Dreszcz mnie przeszedł na wspomnienie trwogi jaką cichy dom ten budził w mem sercu dziecinnem. Ja i Lulu mieliśmy stale jakieś drobne przestępstwa na sumieniu: kradzież malin, porwanie ptasząt z gniazda lub zastawienie wędek czy sideł niedozwolonych: wskutek czego strach ogarniał nas zawsze na widok sędziego; wyobrażaliśmy sobie bowiem, że wtajemniczony w nasze sprawki czatuje na nas.

— W oczach stanął mi jak żywy ten brodaty sędzia, którego herkulesowa postać mroziła mi krew w żyłach przed laty dwudziestu.

— Ale czemu dom jego wzbudził we mnie lęk dziś, kiedy nie miałem powodu do obaw? Tak jest. Nie bałem się niczego. Wszelkie środki ostrożności przedsięwziąłem... Jutro wieczorem miałem być w Hawrze... Wsiąść na okręt.. I nikt.. nigdy.. nie dowiedziałby się...

— W tem ktoś zbliżył się do mnie. Stanąłem jak wryty... Jakgdyby nogi wrosły mi w ziemię! Zdrętwiałem! W gęstniejącym bowiem zmroku ujrzałem ciężką, masywną sylwetkę wysokiego i barczystego mężczyzny.

— Pan sędzia! wyrwało mi się z ust mimowoli.

— Co? sędzia?!..— podchwycono z głośnym śmiechem —od niepamiętnych czasów zniesiony został Sąd Pokoju w Nerondzie.

— Mówiący podszedł do mnie wpijając badawczy wzrok w mojej twarzy, której usiłowałem daremnie nadać maskę obojętności.

— Jam nie sędzia... Jestem tylko żandarmem... dodał mężczyzna wskazując swój ciemny mundur przybrany galonem.

— Na dźwięk tego słowa, skurcz, nie dający powstrzymać się, wykrzywił mi usta.

— Żandarm mierząc mnie przenikliwem spojrzeniem w dalszym ciągu, włożył ruchem powolnym kepi na głowę. Zmieszanie moje rosło z każdą chwilą. Wówczas ciężka dłoń stróża bezpieczeństwa publicznego opadła mi na ramię.

— Coś mi się wydaje, że pan nie lubisz sędziów, hę? Ani żandarmów. Masz pan prawdopodobnie poważne po temu przyczyny, które radbym wiedzieć. Dokąd pan idziesz? Skąd jesteś? cedził zwolna przyczem jowialny przed chwilą głos jego brzmiał twardo.

— Ależ... zacząłem niepewnym tonem.

— Pańskie papiery? — przerwał mi mój rozmówca.

— Czego pan żandarm zamierza doszukiwać się w nich? — próbowałem ironizować niezręcznie. Lecz śmiech mój brzmiał fałszywie i ręka sięgająca po portfel drżała widocznie.

— A zresztą...— mruknąłem podając dokumenty.

— Lepiej będzie właściwie sprawdzić je w obecności komisarza policji. Bo, prawdę powiedziawszy zachowanie pańskie nie podoba mi się i kwita. Chodźmy.

— Daremnie protestowałem z udanem oburzeniem szamocąc się z mym prześladowcą. Mężczyzna silniejszy był ode mnie i trwał uparcie przy swojem.

— Zmaltretowany więc maszerowałem obok niego wśród zapadłej nagle nocy siląc się opanować zamęt w mym umyśle. Naprożno, groza położenia odebrała mi zimną krew. Myślałem chaotycznie o moim dowodzie osobistym sfałszowanym niezdarnie, moim rysopisie rozesłanym na wszystkie strony i listach gończych tropiących mnie... Opracowane starannie plany obrony rozsypywały się w gruzy, przygotowane drobiazgowo odpowiedzi wymykały się z pamięci... Alibi krzyżowały się przecząc sobie... Rozpaczliwa moja sytuacja stanęła mi jasno przed oczyma... Wiara w siebie opuściła mnie i uczułem się zgubionym nieodwołalnie...

W kwadrans potem argus mój zmusił mnie brutalnym szturchańcem do przestąpienia progu komisarjatu policji.

— Dobra zdobycz, Ludwiku?— spytał jeden z jego kolegów po fachu.

— Gdzieżeś wykopał tego ptaszka — kochany Blawet?— indagował drugi.

— Podskoczyłem. Ludwik Blawet! Wszak to imię i nazwisko małego Lulu zapomniane przez mnie.

— Wpatrzyłem się z natężeniem w ogorzałą i energiczną maskę mego Anioła Stróża: nie pozostało w niej nic z łagodnego wyrazu twarzyczki mojego Lulu, prócz może, słabego odblasku jego wgłębi jasnych źrenic...

— Niesłusznie skarżyłem się na mój los: chcąc sprawić mi radość postawił na mej drodze tego, kogo szukałem.

— Spotkaniu brakło serdeczności, zapewne.. O wiele mniej było korzystne dla mnie niż dla Ludwika Blaweta oczywiście.

— Dla wypełnienia pierwszych dni mego prewencyjnego aresztu opowiedziałem jak mój rozczulający kult przeszłości okazał się fatalnym dla mnie. Wydało mnie w ręce sprawiedliwości to co było jeszcze z młodocianej mej czystości we mnie.

— Przypadek? Kto wie?!

— Wina była ciężka, kara będzie długa Będę mógł, jeśli przyjdzie mi ochota opisywać nie spiesząc się historję zbrodni, za którą rozpocząłem już pokutę.

— Komu poświęcę ją?

— Tobie Lulu, najmilszemu towarzyszowi moich zabaw dziecięcych?!

Tł. J. S.

SPORT.

POWODZENIA!

WYJAZD POLSKIEJ REPREZENTACJI.

Do Krakowa przybyła z Zakopanego w drodze do Garmisch na olimpjadę zimową narciarska drużyna Polski w składzie: Bronisław Czech, Andrzej i Stanisław Marusarze, Marjan Orlewicz, Stanisław Karpiel, Fedor Weinschenk, Karol Zajonc, oraz kierownictwo w osobach: wiceprezesa dr. Bonieckiego, inż. Kazimierza Schiele i masażysty Mikołajewskiego. W lokalu PZN odbył kapitan sportowy red. Faecher odprawę zawodników, poczem drużyna udała się na dworzec ,skąd odjechała do Garmisch przez Bytom i Wrocław. Narciarzy ulokowano w specjalnych przedziałach zarezerwowanych przez dyrekcję krakowską PKP.

—:—

Niemieccy zawodnicy żydowscy na igrzyskach olimpijskich.

Prasa francuska szeroko komentuje zdecydowany już udział słynnych żydowskich zawodników niemieckich w Igrzyskach Olimpijskich.

Znakomity hokeista lodowy Niemiec, Rudi Ball, który dotychczas przebywał we Włoszech, przyjedzie w tych dniach do Garmisch Partenkirchen i rozpocznie trening.

Znakomita florecistka niemiecka, mistrzyni olimpijska z Amsterdamu Helena Mayer która po przewrocie hitlerowskim zamieszkała na stałe w Stanach Zjednoczonych, przybędzie w lutym do Niemiec i jako obywatelka niemiecka, reprezentować będzie ten kraj w olimpijskim turnieju szermierszym w Berlinie.

OPERACJA MISIUREWICZA.
Bokser czuje się dobrze.

Znany bokser poznański Misiurewicz musiał poddać się operacji nosa w związku z niedawną walką, stoczoną z Niemcem Murachem. Operacja udała się. Misiurewicz czuje się dobrze i za 2 miesiące będzie mógł stanąć na ringu.

LENINGRAD — MOSKWA.
Ciekawy raid narciarski w Sowietach.

Czterej narciarze sowieccy, a mianowicie: malarz Nemuchin w wieku 43 lat, Geściew — chemik, 44 lata Sacharow — inżynier, 44 lata i Elizarow — inżynier 50 lat, ukończyli raid narciarski na trasie Leningrad —Moskwa, dystans 651 km.

Przed 25 laty ci sami czterej narciarze przebyli tę samą trasę w ciągu 12 i pół dnia. Obecnie uzyskali wynik znacznie lepszy, dokonując raidu w 8 dni.

WYNIKI LOSOWANIA KSIĄŻECZEK PREMJOWYCH PKO.

Dnia 25 stycznia 1936 r. odbyło się w Centrali PKO w Warszawie 28me z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji IIej.

Po zł. 1.000 — otrzymają właściciele następujących książeczek:

52729 52817 54451 55802 56050 56620 57391
60195 60360 60978 61548 62242 62379 62828
63075 63247 63589 64505 65428 65698 65478 66501
67035 67125 67350 67896 68038 69507 69743
70114 71445 73240 73517 76515 76841 76934
77717 78145 79244 80404 83201 83698 84142 84248
84347 86097 86912 89061 90447 91147 91557
91767 91864 93501 93956 94167 94368 94590 94820
85978 96117 96184 97083 98098 98691 98989 99104
100311 100469 101717 102090 102111 102451
102604 104300 104452 105922 107452 107692
108356 108623 109382 109434 110258 111288
112162 113108 113678 113963 114040 114296
114593 114666 114840 116094 116337 116453
117263 117342 117494 118564

Książeczki Serji II wylosowane dawniej a nie zrealizowane nr. 74.453—P 78088—P.

Osobiste.

Dotychczasowy kierownik tut. oddz. PBP. Orbis, p. Bronisław Kłaczyński powołany został na stanowisko wicedyrektora głównego oddziału tej instytucji w Warszawie

Kierownictwo oddziału łódzkiego objął p Zygmunt Nikorowicz mjr w st. sp.

„Łódź Swoim Harcerzom".

Przypominamy wszystkim przyjaciołom i sympatykom harcerstwa, że tylko kilka zaledwie dni dzieli nas od spotkania się na wielkim atrakcyjnym raucie, który odbędzie się 1 lutego r.b. w salach T-wa Śpiewaczego 11 Listopada 21.

Sala przyozdobiona kwieciem, pięknemi o wysokim poziomie artystycznym tkaninami „Sztuki Huculskiej". Doborowa orkiestra, niespodzianki, atrakcje, konkurs taneczny, smaczny bufet, niewątpliwie zaspokoją wymagania uczestników tak pięknie zapowiadającej się zabawy.

Wejście tylko za zaproszeniam, które nabywać można codziennie w lokalu Związku Harcerstwa Polskiego ul. Pierackiego 9, poczynając od dnia 29 stycznia rb. w godzinach od 18 do 20-ej.

A więc pamiętajmy. Wszyscy 1 lutego z dużym zasobem humoru spotykamy się na raucie „Łódź swoim harcerzom".

CIEKAWY ODCZYT

Staraniem Miejskiego Uniwersytetu Ruchomego Związku Organizatorów Pracy Narodowej i Towarzystwa Polsko — Włoskiego w Łodzi wygłosił dyr. Instytutu Kultury Włoskiej w Warszawie prof. dr. Carlo Gallo odczyt p. t. „Włochy, Mussolini i Faszyzm" w Związku Pracowników Spółdzielczych i Związku Młodzieży Spółdzielczej przy ul. Piotrkowskiej 120. —

P. Prelegent w barwnych słowach przedstawił życie i dzieło Wodza narodu włoskiego Mussoliniego, scharakteryzował zasady faszyzmu i omówił konflikt włosko — abisyński z faszystowskiego punktu widzenia.

TRADYCYJNY OPŁATEK

Zarząd Koła Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy RP w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości wszystkich członków że w dniu 1 lutego br o godz. 20 w sali Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Pracowników HandlowychChrześcijan przy ul. Nawrot 28 urządza Tradycyjny Opłatek na który uprzejmie zaprasza wszystkich członków z rodzinami oraz sympatyków Związku

Po opłatku zabawa do rana

KURS DLA KAMIENIARZY.

Na terenie Województwa Łódzkiego, przy budowie dróg i ich konserwacji, dał się zauważyć brak fachowców drogowych, a w szczególności w branży kamieniarskiej i zachodziła konieczność sprowadzania tych fachowców z terenów innych województw.

Aby uniknąć w przyszłości tych niepożądanych objawów ze względu na regulację rynku pracy województwa łódzkiego, mają być uruchomione z inicjatywy Funduszu Pracy kursy obróbki kamienia na terenie miasta Piotrkowa, Pabjanic i Tomaszowa Mazow.

Pierwszy z tych kursów zostanie uruchomiony w najbliższych dniach na terenie m. Piotrkowa przy udziale finansowym Funduszu Pracy w wysokości 47 proc. ogólnych kosztów.

Kurs ten przewidziany jest dla 100 bezrobotnych m. Piotrkowa na okres 2 miesięcy i zorganizowany będzie w porozumieniu z Izbą Rzemieślniczą w ten sposób, aby w ciągu dwumiesięcznego okresu jego trwania uczestnicy zapoznali się z potrzebnemi wiadomościami teoretycznemi i nabyli praktyczną umiejętność w zakresie rozpoznawania gatunków kamienia, jego obróbki i zastosowania zarówno obrobionego jak i odpadków.

OBCHÓD POWSTANIA STYCZNIOWEGO W POLSKIEJ YMCA.

Jutro t. j. w czwartek o godz. 19.30 Polska YMCA urządza Obchód Powstania Styczniowego.

W Programie: referat deklamacje, śpiew i muzyka.

Obchód ten odbędzie się w małej sali gimnastycznej — wejście od ul. Moniuszki 4a.

Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

ODCZYT W ZW. B. OCH. A. P.

Dnia 31 bm. (w piątek) o godz. 18-ej kpt. rez. Bolechowski wygłosi odczyt pt. „Człowiek na tle zjawisk kulturalnych" w Zw. b. Ochotników A. P. przy ul. Przejazd 24. Po odczycie sprawozdanie ze zjazdu prezesów.

Ślepy, ale szczęśliwy traf.

Loterja rządzi traf. Ale traf może być szczęśliwy lub niepomyślny. Nie znajdzie się chyba nikt, ktoby się nie zgodził z tem, że wyniki ostatniego ciągnienia miljona zawdzięczać należy wypadkowi nader szczęśliwemu.



Oto np. pp. Władysław Giemza i Jakób Kotapka, sympatyczni robociarze w Mościcach pracujący — pierwszy, jako ślusarz, drugi zaś — jako szofer. Grają od kilku lat wspólnie. W poprzednich loterjach posiadali inny numer, a że w ciągu pewnego czasu nie padła nań żadna większa wygrana, więc zmienili go na Nr. 44.794. I oto zdarzyło się, że na dawny numer padła wygrana 100.000 zł. Przyjaciele byli bardzo tem zmartwieni. Okazało się jednak, że Nr. 44.794 nabyty w kolekturze Józefa Maschlera w Tarnowie (pl. Kazimierza 1), jest jeszcze szczęśliwszy, gdyż padł nań miljon.

Stąd nauka: nie należy się zrażać do numerów, bo każdy ma jednakowe szanse, a raczej — kto może — powinien mieć kilka rozmaitych losów.

O wygranej dowiedziała się małżonka p. Kotapki z transmisji radjowej i posłała do niego w chwili, gdy jako szofer wyjeżdżał do Lwowa. P. Kotapka przypuszczał początkowo, że stało się jakieś nieszczęście, powrócił więc śpiesznie wystraszony do domu. Tam dowiedział się dopiero, że stał się nagle bogaczem.



Ostatnia wreszcie ćwiartka należy do p. Kołodziejowej, żony mechanika w Mościcach. P. K. posiada w rodzinie licznych bezrobotnych i cieszy się więc bardzo, że dzięki 200.000 zł., jakie otrzymała z Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej, będzie mogła nietylko zapewnić byt sobie, ale też i zabezpieczyć przyszłość krewnym.

Szczęśliwi wybrańcy fortuny pozostawili narazie swe wygrane w Banku Gospodarstwa Krajowego. Zaopatrzyli się też niezwłocznie w losy do I-ej klasy 35-ej Loterji, której ciągnienie rozpoczyna się 20 lutego rb.

—:—

Sport w kilku słowach.

Sekcja kolarska ŁKS- zorganizuje w czasie Zielonych Świątek wielki ogólnopolski wyścig szosowy na dystansie 400 klm.

Wyścig ten będzie podzielony na dwa etapy, przyczem start i meta będą znajdować się w Łodzi.

Szczegóły tej wielkiej imprezy już obecnie opracowuje kierownictwo sekcji. —

Na otwarcie sezonu klubowego odbędzie się doroczny kolarski bieg naprzełaj ŁKS. o nowo ufundowaną nagrodę (cyklo-pedestre). Jak wiadomo poprzednią nagrodę zdobył w roku 1935 AKS z Warszawy.

Drużyna męska koszykarzy IKP jedzie w piątek do Lwowa na finały zimowych rozgrywek o puhar PZGS. IKP zdobyło jak wiadomo pierwsze miejsce w koszykówce męskiej w Łodzi i ub. niedzieli wykazało w meczu towarzyskim z warszawską Polonją znakomitą formę.

Obok IKP w rozgrywkach finałowych we Lwowie, które odbędą się w ciągu soboty i niedzieli 1 i 2 lutego, wezmą udział Sokół—Macierz ze Lwowa, Polonja z Warszawy, KPW z Poznania i Cracovia.

Faworytem do zdobycia puharu jest KPW które zajęło w Łodzi w czwórmeczu międzymiastowym Poznań— Kraków —Warszawa, — Łódź, pierwsze miejsce i które dzierży tytuł mistrza Polski w koszykówce męskiej.

Najlepszy długodystansowiec łódzki Kurpesa, przygotowuje się do zimowych mistrzostw Polski, które odbędą się w lutym w krytej hali w Przemyślu. Kurpesa będzie startować w biegu na 3 klm., w którym zdobył przed paru laty (również w Przemyślu) drugie miejsce.

Niewiadomo tylko dotychczas w jakich barwach będzie startować Kurpesa, gdyż jak już swego czasu podawaliśmy stara się o zwolnienie z klubu IKP.

Rewanżowy mecz bokserski o mistrzostwo drużynowe Polski między IKP a poznańską Wartą odbędzie się w przyszłą niedzielę 9 lutego o godz. 17 popoł. w sali Filharmonji przy ulicy Narutowicza 20.

Pierwszy mecz tych drużyn zakończył się katastrofalną porażką łodzian 2:14.

O zainteresowaniu meczem rewanżowem w Łodzi świadczy fakt, że już obecnie wpłynęły do klubu IKP zamówienia na większość biletów. Na pierwszy plan meczu wysuwa się walki Woźniakiewicz—Kajnar i Pietrzak—Szymura.

Prócz meczu IKP—Warta w Łodzi odbędzie się 9 lutego o mistrzostwo drużynowe Polski mecz IKB—Skoda w Katowicach.

Na nadchodzącą niedzielę 2 lutego przyjeżdża do Łodzi drużyna bokserska Kaliskiego Klubu Sportowego, która rozegra o godzinie 17-ej w sali Filharmonji towarzyski mecz bokserski z łódzkim Hakoahem. Na pierwszy pan meczu wysuwają się walki: Wdowiński — Aniola w wadze półśredniej i Stahl — Pietrzak w wadze półciężkiej. Pietrzak bowiem wystąpi tym razem w barwach swego macierzystego klubu (wypożycza go IKP). Drużyna pięściarska Hakoahu poczyniła ostatnio ogromne postępy o czem świadczą jej zwycięstwa nad Fortem Bema i Wawelem.

W międzynarodowych zawodach hippicznych rozegrano próbę szampionatu konia. W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajął koń „Nurmi" dosiadany przez jeźdźca niemieckiego.

Mjr. Lewicki na „Duncanie" zajął w tej konkurencji 10 miejsce na 29 startujących.

Konkurs skoków o nagrodę ministra spraw zagranicznych po ciężkiej rozgrywce wygrał mjr. Lewicki na „Duncanie". Drugą nagrodę zdobył Szwed por. Bauer na „Caprice". Trzecie miejsce zajął por. Komorowski.

Następnym dniem zawodów w którym wezmą udział również jeźdźcy polscy, będzie konkurs o puhar narodów, w dniu 1 lutego. Do tego czasu nasi jeźdźcy w żadnych konkursach udziału brać nie będą.

—:—

Co nas po pracy rozweseli?

- Teatr Miejski — Poskromienie złośnicy
- Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Muzyka na ulicy
- Amor — na scenie: Na wesołej fali; na ekranie: Dziewczyna na rozkaz
- Adria — Kochaj tylko mnie
- Casino — Z pamiętnika kochanki
- Corso — 1) Tarzan nieustraszony; — 2) Wielki gracz
- Czary — 1) Człowiek o stu maskach; 2) Pieśń kozaka
- Europa — Bohater mimowoli
- Grand-Kino — Zaczęło się od pocałunku...
- IAR — na scenie: W słonecznej Sewilli
- Metro — Kochaj tylko mnie
- Mimoza — na scenie: To wszystko dla was; na ekranie: Niebezpieczny flirt
- Miraż — „Jaśnie pan szofer"
- Przedwiośnie — Epizod
- Palace — Miłość szpiega
- Rakieta — Najpiękniejszy dzień mego życia
- Rialto — Nieśmiertelne melodje
- Sztuka — 1. Gwiazdy Broadwayu; 2. Pojedynek ze śmiercią
- Zachęta — 1) Chłopcy z placu broni; 2) Księżniczka przez 30 dni

WYSTAWY.

Wystawa Plastyków Polskich — Piotrkowska 150

—:—

WINSZUJEMY

Jutro: Martynie
Wschód słońca 7,20
Zachód słońca 16,17
Długość dnia 8,47
Przybyło dnia 1,10
Tydzień 5.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA

NOWY YORK loco 11.80 luty 11.45 marzec 11.31 kwiecień 11,18

UWAGA! Pozostałe giełdy nieczynne

Waluty, dewizy i akcje

Wahania kursów dewiz

Zmienna tendencja cechowała obroty giełdy pieniężnej: rozmiary tranzakcyj cokolwiek większe.

Zmienne usposobienie dla papierów państwowych

— Kursy papierów państwowych kształtowały się niejednolicie, odchylenia były naogół nieznaczne.

Papiery procentowe.

Dolarowa 52.75 53.00 konwersyjna 59,25 Dolarowa 1919 r. 75.50, Stabilizac. 61.75, 7% Państw. B-ku Roln. 83.25, 8% Państw. B-ku Roln. 94.00, 7% BGK 88.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 83.25, 8% Obl. Kom. BKG 94.00, 5½% BGK 1 i 2—7 em. 81.00,, 5½% Obl. Kom. BGK 1, 2-3 i 3 N em. 81.00, 7% Przem. Polsk. 83.50, 8% Przem. Polskiego 90.25 Kred. Ziems. serj 5 46.38 Kred m Warszawy 58.50 Kred. m. Warszawy 1933 r. 54.88 Konwersyjna m Warszawy — 1926 r. 60.00

Akcje — mocniejsze.

Na zebraniu giełdy akcyjnej zaznaczył się nastrój mocniejszy chociaż rozmiary obrotów były stosunkowo niewielkie

Bank Polski 98,25 Warsz Tow Fabr. Cukru 33.50 Starachowice 33.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA 29..1 Urzędowa ceduła giełdy zbożowo — towarowej w Warszawie: pszenica jednolita 20.00 20.50 zbierana 19.50 — 20.00 żyto I stand 12.25 — 12.50 mąka pszenna gat. I lit A 0-20 proc 33.00 35 mąka żytn a wyc. 0-30 proc 20.50 - 21.50

POZNAŃ, 29. 1. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: nienotowane.

Ceny orjentacyjne żyto 12.00 — 12.25 pszenica 18.25 — 18.50, mąka żytnia I gat. wyciągowa 0-30% 18.75 — 19.00, mąka żytnia I gat. 0-45% 18.50 — 18.75, mąka

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz burakowy z uszkami, befsztyk z kartofelkami, kompot z suszonych śliwek

Złóż ofiarę na Polski Fundusz Olimpijski

Ludzi z pod znaku „4" czeka życie monotonne

WPŁYW CYFR NA ŻYCIE LUDZKIE.

Niema prawdopodobnie człowieka, któryby nie chciał się dowiedzieć, jaką będzie jego przyszłość.

Ostatnio w Paryżu ogłoszono sposób przepowiadania przyszłości i określania charakteru na podstawie liczby. Zdaniem „numerologów", istnienia ludzkie — znajdują się pod wpływem „wibracji" cyfr.

Numerolodzy twierdzą, że cyfry wywierają na los ludzki swoje magiczne piętno i że decydują o charakterze danej osoby. Sposoby takiej wróżby, według cyfr, podajemy na podstawie materjałów ogłoszonych niedawno przez numerologów.

Kto chce, może spróbować sam sobie powróżyć według tego systemu według numerologów, pozwalającego nieomylnie określać przyszłość.

Jako zasadę przy badaniu wpływu cyfr, numerolodzy biorą fakt, że literom odpowiadają cyfry. W ten sposób powstała specjalna tabelka:

A, J, S	odpowiadają cyfrze	1
B. K, T,	„ „	2
C, L, U	„ „	3
D, M, V	„ „	4
E, N, W	„ „	5
F, O, X,	„ „	6
G, P, Y,	„ „	7
H, Q, Z,	„ „	8
I, R,	„ „	9

Mając tę tabelę, można dokonać obliczenia i stwierdzić pod wpływem jakiejś cyfry pozostaje dana osoba. Należy więc „obliczyć" w odpowiedni sposób— podkładając cyfry pod litery— imię i nazwisko i wtenczas otrzymamy

cyfrę charakterystyczną,

Obliczamy więc naprzykład:

1+1+5 + 3+5+1 +2+9

Jan Leski = 7 (litery) imienia +21 (litery nazwiska = 28.

Teraz dodajemy sumę cyfr otrzymanej w ten sposób liczby.

2+8= 10.

Ponieważ otrzymujemy liczbę dwucyfrową, jeszcze raz dodajemy sumę cyfr, a więc

1 + 0 = 1.

Z tego wynika, że człowiek noszący takie imię i nazwisko, znajduje się pod wpływem liczby 1.

Drugi przykład:

8+6+6+1+1

+2+6+5+1+3+1+2 +1.

Zofja Kowalska = 22. (suma liczb imienia) + 21 (suma liczb nazwiska).

Jakżeż postępujemy dalej? Dodajemy sumę cyfr imienia.

2+2 =4.

Potem skolei dodajemy sumę cyfr nazwiska:

2+1 =3.

Dodajemy teraz imię i nazwisko

4+3=7.

Właścicielka imienia i nazwiska ulega wpływowi magicznemu cyfry 7.

Ponadto trzeba wiedzieć, że każda cyfra posiada swoje właściwości przynoszące ludziom taką czy inną dolę oraz określając jakieś charakterystyczniejsze cechy usposobienia.

A więc:

1— Człowiek spod znaku 1 jest zawsze czemś w rodzaju pioniera. Posiada żądzę władzy i potrafi panować. Umie myśleć i żyć w niezawisłości. Ma skłonność do oryginalności.

2— jest to cyfra

taktu i łatwości

zjednywania sobie przyjaźni ludzkiej. Człowiek pozostający pod wpływem tej cyfry nie odznacza się specjalną siłą woli lub ciała, cechuje go raczej słodycz charakteru. Posiada dużo sympatji i ma licznych zwolenników.

3— Trójka jest najbardziej urozmaiconą i najbardziej fascynującą cyfrą. Ludzie spod jej znaku żyją ożywionem życiem, biorą udział w życiu społecznem, a przytem zachowują zawsze wolność i niezawisłość. Są to ludzie obdarzeni jakimś talentem, mają zawsze powodzenie i dużo szczęścia.

4— Jest to cyfra smutna. Ludzi spod jej znaku czeka życie monotonne, pracowite. Są drobiazgowi i przywiązują dużą wagę do spraw błahych. Spełniają dobrze swe obowiązki, ale los nie wynagradza ich nigdy tak, jak na to zasługują.

5— Ludzie spod znaku 5 są przedewszystkiem nierówni. Brak decyzji przeszkadza im w przeprowadzeniu jakiegoś zamiaru. Raz są tragiczni i ponurzy— lub też wpadają niespodziewanie w **dobry humor.** Posiadają jednak dużo wdzięku, który zjednywa im ogólną sympatję.

6— Pod znakiem tej cyfry pozostają ludzie subtelni, delikatni, honorowi, odważni i lojalni. Mają usposobienie spokojne i są tolerancyjni, ale jednocześnie potrafią zawzięcie i śmiało bronić swoich przekonań.

7— Przynosi powagę i skłonność do melancholji. Są to umysły

wzniosłe i poetyczne.

Jest to cyfra, którą odnajdujemy w nazwiskach wielkich mistyków, lub wielkich artystów-samotników. Wpływ siódemki przynosi sławę lecz nie przynosi bogactwa.

8— Cyfra ta jest przeciwstawieniem siódemki. Jest to symbol zamożności oraz wszelkich dóbr doczesnych. Ludzie spod znaku tej cyfry wychodzą zawsze ze wszystkiego zwycięsko. Posiadają błyskotliwy umysł i są gwałtowni.

9— Jest to znak pracy twórczej. Umysły wybitne, duże zdolności, które przynoszą powodzenie materjalne. Dziewiątka łączy sukcesy pieniężne z artystycznemi.

To są cyfry— które wywierają wpływ na losy człowieka. Zdarza się jednak i tak, że czasem suma cyfr nazwiska i imienia wynosi 11 lub 22. Są to dwie szczególnie uprzywilejowane cyfry, które są przeważnie udziałem genjuszów. 11 — zapowiada wspaniałą, olśniewającą karjerę i wielkie powodzenie, 22 —toż samo mniej więcej, z tem, że istoty spod znaku 22 są bardziej uduchowione.

Międzynarodowe zawody hippiczne w Berlinie



Polscy, włoscy i duńscy oficerowie kawalerji, biorący udział w międzynarodowym turnieju hippicznym w Berlinie po złożeniu wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza.

RAJ ZARAZKÓW NA BANKNOTACH.

Ciekawe badania bakterjologiczne.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że bakterje znajdują się na wszelkich przedmiotach przechodzących z rąk do rąk, dotyczy to tem bardziej pieniędzy zarówno banknotów jak i monet metalowych, które są stale w obiegu.

Przeprowadzone ostatnio w Pradze badania bakterjologiczne dały rewelacyjne a jeszcze bardziej ostrzegawcze wyniki. Otóż stwierdzono w monetach zdawkowych, zrobionych ze stopu miedzi z cynkiem lub też miedzi z niklem, ilość bakteryj

od 2900 do 3550.

O wiele mniej bakteryj znaleziono na monetach srebrnych, a mianowicie od 1840 do 2400 przeciętnie. Zatem najwięcej bakteryj znajduje się na monetach zrobionych ze stopów miedzi i tem więcej ich jest, im zawartość miedzi jest większa. Najmniej bakteryj okazało się na monetach srebrnych, przyczem okazały się one w tych warunkach przeważnie nieszkodliwe. Na niektórych natomiast monetach miedzianych znaleziono znaczne ilości bakteryj szkodliwych.

O wiele gorzej pod tym względem ma się sprawa z banknotami. Ilość bakteryj na tych papierkach obiegowych okazała się

od 2 do 3 razy większa,

aniżeli na monetach, przyczem bakteryj szkodliwych było stosunkowo więcej. Banknoty pochodzące z miejscowości, gdzie panował tyfus, nosiły zarazki tej choroby. Na różnych banknotach różna była ilość bakteryj wynosiła przeciętnie od 3400 (nowe banknoty) do 6433 (stare).

Życie bakteryj na baknotach jest znacznie dłuższe, niż na monetach metalowych. Metale bowiem posiadają w pewnym stopniu własności bakterjobójcze. Na monetach bakterje żyją od półtora do 8-iu dni. Na banknotach od 75-ciu do 190 dni. Banknoty zwłaszcza stare, zanieczyszczone są substancjami sprzyjającemi rozwojowi bakteryj. Monety metalowe są zatem znacznie higjeniczniejsze od banknotów.

Rodzaj bakteryj, jakie mogą się znajdować na monecie lub banknocie zależy w dużym stopniu od tego, kto był ostatnim ich posiadaczem. Rzeźnik, piekarz, kelner, handlarz starzyzny itp. pozostawiają na środkach obiegowych bakterje specyficzne dla każdego z tych zawodów.

Należy więc unikać ślinienia baknotów przy liczeniu, albowiem półmartwe bakterie odżywają

pod wpływem wilgoci.

Niewidzialne drzwi z powietrza

i okna z „wiatru".

W wagonie restauracyjnym amerykańskiego pociągu luksusowego noszącego nazwę „Zefir" zastosowano po raz pierwszy oryginalną przegrodę między salą jadalną a kuchnią. Zrobiono poprostu niewidzialne drzwi z powietrza. Nie są to wydrążone drzwi, sporządzone z jakiegoś materjału wypełnione powietrzem, ale w całości z samego tylko powietrza skonstruowane. Urządzenie to wygląda w taki sposób, że w futrynie drzwi znajduje się szereg rur, przez które dmucha z wielką siłą strumień

sprężonego powietrza

które natychmiast zostaje wessane przez otwory wentylatora, znajdujące się naprzeciwko rur wydechowych. W ten sposób wewnątrz ram futryny powstaje niewidzialna zasłona, która nie przeszkadza w przekraczaniu progu jadalni, jednakże nie przepuszcza wyziewów kuchennych do jadalni. Warstwa przepływającego powietrza jest też doskonałą izolacją nieprzepuszczającą gorąca z kuchni.

Pomysł drzwi z powietrza próbują też w Ameryce zastosować przy budowaniu

idealnych domów mieszkalnych.

o jakich na tem miejscu niejednokrotnie pisaliśmy. Okna ze szkła mają mianowicie tę wadę, że nie przepuszczają słonecznych promieni ultrafioletowych, które posiadają wielkie znaczenie higjeniczne, z uwagi na swe bakterjobójcze własności. Myśli się więc, żeby w domach budowlanych luksusowo wedle najwyższych wymagań komfortu i higjeny zamiast okien ze szkła zastosować okna z wiatru. Okna takie chroniłyby idealnie przed zimnem i gorącem, a nie odbierałyby pożytecznych składników promieniowania słonecznego.

PODSŁUCHANE

ZŁOŚLIWOŚĆ.

— Dlaczego Lilka nie chodzi na bale?

— Lekarz zabronił jej długo siedzieć bez ruchu.

— Mężczyźni szybciej się zużywają, aniżeli kobiety.

— To prawda. Kiedy brałem ślub z moją żoną, byliśmy w równym wieku. Teraz ja mam pięćdziesiąt, a moja żona dopiero 39 lat.

W TOWARZYSTWIE.

— Może pani coś zaśpiewa.

—I owszem, ale nie jestem śpiewaczką. Proszę o tem uprzedzić słuchaczy.

— Nie potrzeba, —oni sami się na tem poznają.

Podziel się z biednym głodnym! a zmniejszysz znacznie nędzę.

31

WITOLD POPRZĘCKI

ZŁA DROGA

Powieść kryminalna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pod koła autobusu rzuciła się dziewczyna uliczna. Uratowano ją w ostatniej chwili. Jeden z przechodniów p. Dahowski zabrał ją do domu.

* * *

Ponieważ jednak oskarżony przyznał się do winy — przesłuchiwanie świadków nie trwa długo. Fabisiakowa Klaj, posterunkowi, Kacprzak, wszyscy ci, którzy mają coś do powiedzenia o Rosiu. Wreszcie...

— Świadek Żuber! — woła sędzia.

— Świadek Żuber! — powtarza, jak echo woźny, stojący przy drzwiach.

Na salę wchodzi... Mela.

Jej obecność na sali sądowej to wielki triumf dyplomatyczny Kacprzaka który przez godzinę musiał przekonywać Dahowskiego, że tylko w ten sposób będzie można uniknąć przykrych komplikacyj: jeśli Mela stanie przed sądem i będzie mówić prawdę — może później uda się ją ocalić przed odpowiedzialnością za wspólnictwo.

W szeregu pytań pada wreszcie:

— Czy świadek mówiła do oskarżonego o zdarzeniu z tym Francuzem z ulicy Chmielnej?

— Mówiłam...

— Czy oskarżony obiecywał, że go zabije za to?

I prokurator patrzy w oczy dziewczyny, jakby chciał złapać ją na kłamstwie, jeśli skłamie: jakby chciał mieć pewność że mówi prawdę, gdy ją powie...

— Nie — odpowiada poprostu Mela.

Prokurator skłania głowę w stronę przewodniczącego:

— To wszystko. Ja nie mam więcej pytań.

— A pan obrońca? — pyta przewodniczący.

— Ja... też nie.

— Świadek Żuber jest wolna — mówi przewodniczący. — Zamykam przewód sądowy. Głos ma pan prokurator

Chwila ciszy, po której padają pierwsze słowa oskarżenia.

Prokurator, podnosząc głos coraz wyżej, definjuje rodzaj przestępstwa: wyrafinowane morderstwo z premedytacją, popełnione w celach zysku.

— Tak! — powtarza z zapałem. — W celach zysku. Bo śledztwo policyjne wykryło w mieszkaniu brak wszystkich cenniejszych rzeczy...

Dalej prokurator ustala cechy charakteru oskarżonego, wylicza wszystkie jego poprzednie przestępstwa, zatrzymując się dłużej przy ucieczce z więzienia, określa oskarżonego, jako typ nietylko szkodliwy, ale nawet groźny dla społeczeństwa, w którem przebywa i... wśród ogólnej ciszy kończy:

— Wobec powyższego mam zaszczyt prosić wysoki sąd o surowy wymiar kary, jedynie odpowiedni: żądam dla oskarżonego kary śmierci...

Prokurator siada...

Przejmującą ciszę przerywają słowa przewodniczącego:

— Głos ma pan obrońca.

Wszyscy jednak na sali wiedzą, że obrońca staje z urzędu więc też i mowa jego nie budzi większego zainteresowania. Słuchający więcej spodziewają się po oskarżonym który przecież powinien się bronić, jak lew, wobec tego, co usłyszał od prokuratora.

Ale oskarżony sprawia wszystkim wielki zawód, bo powtarza tylko bezmyślnie słowa swego obrońcy:

— Proszę o łagodny wymiar kary...

Po tem tak zwanem „ostatniem słowie" oskarżonego — sąd udaje się na naradę. Sala sądu zamienia się momentalnie w gwarną uliczkę targową... — Ile mu wsypią? Powieszą go, czy nie ...

Na jednej z ławek siedzi Kacprzak.

To jest wielki dzień wywiadowcy.

To jest dzień jego triumfu... na wszystkich polach. Pomścił śmierć męża pięknej pani — ma prawo teraz wziąć ją za żonę, a zdaje się, że nie będzie się temu bardzo opierała.

Nadspodziewanie szybko jednak zjawia się sąd, który oznajmia, że:

— Wyrok na oskarżonego Rosia zapadnie za trzy dni, to jest, w sobotę o godzinie 12 w południe...

Podnieceni rozprawą, rozgadani, a nawet rozkrzyczani — opuszczają salę świadkowie, sprawozdawcy, obrońca oskarżonego, publiczność... Ostatni wychodzi Kacprzak.

Na sali sądowej zostaje kilka osób: Roś, dwaj policjanci, Dahowski i... Mela.

Policjanci czekają, aż przepłynie fala publiczności, żeby spokojnie wyprowadzić Rosia do karetki więziennej, która czeka przed sądem.

— Mela — odzywa się nagle Roś, a słowa jego dziwnie głucho brzmią w pustej sali sądowej. — Ja cię umyślnie wtedy zbiłem...

Spojrzała na niego, a w zielonych jej oczach odmalowało się zdumienie.

— Tak... umyślnie cię zbiłem — powtórzył. — Żebyś wróciła do tego frajera i przestała chodzić z bandziorami. Może jeszcze z ciebie będą ludzie...

Domawiając ostatnich słów, już nie patrzył na nią. W tejże chwili zresztą policjanci, którzy przyprowadzili Rosia, wstali i poprawili na sobie mundury. Oznaczało to, że zaraz wyprowadzą więźnia.

— Sypnęłaś mnie — dorzucił jeszcze przez ściśnięte zęby — ale nie mam żalu do ciebie. Niech ci będzie dobrze...

Mela wpatrzyła się w niego, jakby chcąc jeszcze coś usłyszeć, ale już jeden z policjantów odezwał się do Rosia:

— No, idziemy...

Co bezapelacyjnie kończyło rozmowę i tak niedozwoloną.

Mela stała, jak wrośnięta, zaskoczona tem co usłyszała. Zdawało się jej, że to niemożliwe, żeby nietylko profesor, ale nawet ten rudy bandyta potrafił być dobrym—dla niej. Dopiero bowiem w obliczu takich faktów — widziała własną bezwartościowość, swoją nędzę moralną stokroć gorszą od wszelkiej nędzy fizycznej, jaką dotychczas miała możność przeżyć.

A przecież — ona także była człowiekiem.

Przypomniało się jej, że jeszcze nie tak dawno — było inaczej.

Była ukochanem dzieckiem, jedynem dzieckiem rodziców, może niebogatych, ale w każdym razie — bardzo kochających. W domu nie brakowało jej niczego a jeśli nie miała pewnych rzeczy, o które jej chodziło, to jeszcze nie było dramatu. Rodzice dali jej wszystko, co dać mogli. Nie dali tylko zasad moralnych i... tego, czego dać nie mogli, a mianowicie rozumu. Tego Mela nie miała ani trochę, a to, co miała — to było strasznie mało, aby umieć żyć. (d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.